№ 135. Kraków, 16 Czerwca — Piątek. Rok 1882.

„Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

REFORMA

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe;
miejscową: Administracya „Reformy“. Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hambrgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik. Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.)
W Paryżu księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Od Administracyi.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów kwartalnych o wczesne odnowienie prenumeraty, która wynosi:

w miejscu 5 złr., — z opłatą pocztową złr. 6.

Kraków, *15 czerwca.*

Bulla papieska, oddająca Jezuitom reformę zakonu Bazylianów, rektorat ich dobromilskiego nowicyatu i zarząd tamtejszego ich majątku — wywołała wielkie wzburzenie i silną agitacyę. Klasztory bazyliańskie występują z protestami, nie brak usiłowań, ażeby do takichże protestów nakłonić rady gminne, a nawet już pojawiają się podobne głosy i ze strony polskiej. To wszystko wszakże jest dopiero przygrywką. Niepodobna przypuścić, ażeby w Rzymie łudzono się, iż reforma Bazylianów wystarczy do powstrzymania agitacyi prawosławnej wśród halickich Rusinów. Wszak póki zarząd gr. kat. seminaryum świeckich księży jest w ręku najgorliwszych zwolenników propagandy panslawistyczno-prawosławnej, póki w metropolii św. Jerzego we Lwowie pierwszy głos ma taki ks. Malinowski, tak że przed nim drżeć musi każdy ksiądz unicki, póki na czele tej metropolii stoi mąż tak słaby jak ks. Sembratowicz, który mniema, że samem zatopieniem się w modłach uczyni zadość wszelkim swym obowiązkom, a całą troskę o zarząd archidyecezyi pozostawia temuż ks. Malinowskiemu — póty żadne środki nie wystarczą do położenia końca smutnej prawosławnej propagandzie. Za reformą Bazylianów musi koniecznie pójść reforma metropolii lwowskiej i lwowskiego gr. kat. seminaryum, ażeby przyłożyć siekierę do samego korzenia złego. Jeżeli zaś krok pierwszy na tej drodze wywołał takie wzburzenie, taką agitacyę, i tyle protestów — czegóż dopiero obawiać się można, gdy za nim pójdą dalsze do wykorzenienia zarazy prawosławnej niezbędne kroki?

Czyż dla tego zaniechać może należy wszystkiego i pozwolić, by złe szerzyło się dalej bez przeszkody? Sądzimy, że nie. Jednego tylko potrzeba: lepszego doboru środków. Środek bowiem użyty do reformy Bazylianów wydaje nam się niebezpiecznym. Są pewne tradycye niewykorzenione, z któremi liczyć się trzeba nawet wówczas, gdyby one już w zmienionych stosunkach pozbawione były racyi bytu. Taką tradycyą jest powszechna na Rusi nienawiść do Jezuitów. Czy ona jest uzasadniona, czy wobec teraźniejszych stosunków tak zgoła odmiennych od tych, wśród których Jezuici tę niechęć sobie zaskarbili, mogła ona była już zamilknąć lub zmniejszyć się — tego tutaj rozbierać nie będziemy. Faktem jest, że ta niechęć trwa jeszcze po dzień dzisiejszy w całej swej mocy, że zatem, jako z prądem silnym, pomiędzy Rusinami prawie powszechnym, liczyć się z nią należało.

Dla tego też ubolewać musimy nad tem, że pisma polskie występując bardzo gorąco w obronie bulli, zsolidaryzowały się z tym środkiem, przez Rzym do dobrego wprawdzie celu, ale bardzo niepolitycznie dobranym. Nie myśmy to go obrali. Jeżeliby miał dobre następstwa, nie naszą byłoby to zasługą — jeżeli, jak niestety obawiać się można, w skutkach swych sprowadzi większe rozgoryczenie, silniejszą jeszcze agitacyę, nie naszą to będzie winą. Takie, naszem zdaniem, powinno było być stanowisko polskiej prasy w obec faktu, którego zmienić nie można, a który nie jest wypływem polskiej polityki, ale nieograniczonej władzy papieża nad zakonami.

Gdy zaś przewidzieć łatwo, że na tym pierwszym kroku się nie skończy — gdy przeciwnie, jak wykazaliśmy wyżej, może nastąpić reforma kapituły i seminaryum we Lwowie, czujemy się obowiązani przypomnieć najlepszy, najbardziej naturą rzeczy wskazany materyał, jakiego można użyć przeciw prawosławnym zboczeniom halickiego kleru gr. kat. — t. j. księży unickich wygnanych z dyecezyi chełmskiej.

Księża ci dali dowody najgoretszego przywiązania do Unii. W jej obronie znosili najcięższe prześladowanie, więzienie, wygnanie. Woleli z rodzinami pójść na tułaczkę, pozbawić się chleba, chwycić się zatrudnień dających niepewne a nędzne z dnia na dzień utrzymanie — aniżeli dać się użyć za narzędzie naprzód zmiany obrzędów a następnie zmiany wiary. W tem ma Rzym niewątpliwą rękojmię, że przezacni ci kapłani nie pójdą torem swoich halickich kolegów, z pomiędzy których wyszli do Chełma najzaciętsi propagatorowie prawosławia, a którzy tu w Galicyi księży chełmskich prześladują i do niczego nie dopuszczają. Wygnani księża są Rusinami, i Rusinami się czują. Język ruski znają doskonale — wśród ludu ruskiego pełnili kapłańskie obowiązki, z ludem tym razem znosili prześladowanie, z nim razem bronili cerkwi od schyzmatyckiego najazdu. To też wśród szczerych Rusinów nie mogą oni obudzić żadnej niechęci, nie mówiąc już o takiej, jaką budzą Jezuici, przeciwnie, z otwartemi rękoma przyjęci będą, a ci co pod pozorem rusinizmu kryją panslawistyczne i prawosławne tendencye, będą musieli albo poddać się, albo jawnie maskę ruską zrzucić i okazać moskiewskie oblicze.

Reforma cerkwi halicko-ruskiej tylko przez księży ruskich z dyecezyi chełmskiej wygnanych, skutecznie dokonaną być może.

Zapytano nas: dla czego pominęliśmy milczeniem artykuł wstępny *Czasu* z d. 11 b. m. zawierający apoteozę listu otwartego p. Szujskiego, o którym niedawno zamieściliśmy kilka uwaag. Pominęliśmy i bez odpowiedzi zostawiliśmy artykuł *Czasu*, bo co w tym artykule jest myślą polityczną, to jest tylko powtórzeniem z listu p. Szujskiego, i znalazło już odprawę we wspomnianym naszym artykule — co zaś jest zaczepką nie odnosi się do nas, a gdyby się nawet do nas odnosić miało, nie zasługiwałoby na odpowiedź. Że *Czas* wpadł w zachwyt po przeczytaniu listu otwartego p. Szujskiego, zrozumieć łatwo — wszak wiadomo, jakie wzajemne ubóstwianie panuje w tym obozie. Że *Czas* ponownie stwierdza, iż stronnictwo, którego jest organem, chce wytrwać na dotychczasowej swej drodze, że programu dawnego w niczem nie zmienia, że owszem wszystko co dotychczas działało, dobrem uznaje: to nie jest wprawdzie niespodzianką, ale mimo to zasługuje na zaznaczenie i zapisanie w pamięci ogółu. Jakie zas są te „główne punkta programu“ za które *Czas* walczył, i które według jego twierdzenia „przyjętemi i uznanemi zostały nie przez jedno stronictwo, ale przez cały ogół“ — to chyba tylko samemu *Czasowi* jest wiadomem. Ogół wie, że nietylko wielka większość kraju ale nawet i bardzo znaczna część własnego stronnictwa *Czasu* odrzuciła „główne punkta programu“, jak się to stało w roku zeszłym, kiedy przy jednym takim punkcie nastąpiła analiza obozu *Czasu*. Ogół wie, że nawet dr. Biliński, który z taką gorliwością wyszukiwał wszystko, coby umożliwiało zetknięcie i sprzymierzenie się „Stańczyków“ z innemi stronnictwami, nie mógł ich uwolnić od bardzo ciężkich zarzutów, nie mógł znaleźć tych „głównych punktów“ ich programu, któreby już przez cały ogół były przyjęte. Czy przechwałka zatem poskutkuje, choćby nawet w obec słabych umysłów — pozwalamy sobie wątpić.

KORESPONDENCYA „REFORMY“

Lwów, *14 czerwca.*

(=) Nie da się zaprzeczyć, że nad wszystkiemi sprawami góruje u nas obecnie proces moskalofilów, interesują się nim bowiem wszystkie sfery, począwszy od tych, którzy wiecznie upatrywali w przestrogach dziennikarstwa co do nurtującej w kraju agitacyi rosyjskiej, tendencyjną politykę antirosyjską i chęć przedstawienia russkiej partyi w fałszywem świetle, a skończywszy na strachajłach, upatrujących w każdym po rusku mówiącym, agenta rosyjskiego. Nie chcąc was narażać na konfiskatę, nie mogę nawet pobieżnie wspomnieć, jakie wrażenie zrobiły pierwsze posiedzenia toczącego się procesu na ogół tutejszy, to mi jednak wolno zaznaczyć, że ciekawość po zeznaniach kilku oskarżonych znacznie się wzmogła, dzienniki tutejsze są rozchwytywane — a wrażenie wzrasta w miarę jak zeznania oskarżonych uzupełniają i wyjaśniają akt oskarżenia.

Równolegle z procesem politycznym stoi również na porządku dziennym sprawa czysto kościelna kleru unickiego, mianowicie reforma Bazylianów, zarządzona wiadomą bullą papieską, której niestety tak ze strony ruskiej jak i polskiej, starają się nadać kierunek polityczny. Podczas gdy pisma moskalofilskie starają się wszelkimi argumentami fałszywie przedstawić akt ten papieski jako intrygę polską, dzienniki polskie tutejsze opuszczając zasadnicze stanowisko, zapędzają się w obronie bulli do wypowiadania zdań i zapatrywań nieraz bardzo rażących. Zdaje się, iż przyczyną tego zbyt silnego i nieoględnego zaangażowania się dzienników jest, że upatrują one w protestach klasztorów bazyliańskich przeciw wkraczaniu OO. Jezuitów w ich mury, tę samą rękę, która kierowała apostazyą hnilicką.

Pozostawiając wam sąd w tej sprawie poprzestaję jedynie na podaniu faktu, że według doniesienia *Słowa* następujące klasztory oświadczyły się przeciw bulli: we Lwowie, Buczaczu, Hoszowie, Krasnopuszczy, Podhorcach, Pohoni, Złoczowie, Dobromilu, Drohobyczu i Ławrowie, nie oświadczyły się jeszcze w Wankowie, Krechowie, Krystynopolu i Żółkwi. Klasztor w Dobromilu ma być oddany jutro d. 15 b. m. OO. Jezuitom.

Najdziwniej zachowuje się w obec tej sprawy ks Metropolita Sembratowicz, który w najświeższym okólniku „ze smutkiem“ wspomina o tej bulli papieskiej. Również zadziwiająco zmienił arcypasterz unicki swoje zapatrywanie na swoich podwładnych, gdyż nie tak dawno wydał był kurendę, w której ostro karcił innowacye szyzmatyckie w cerkwi unickiej, temi dniami zaś w spomnianym okólniku wystawia im chlubne świadectwo, że „w całej pełni starają się nie tylko czynić zadość powinnościom duszpasterskiego powołania“ — że usilnie starają się o „utwierdzenie powierzonych im parafian w wierze, nadziei i miłości i innych cnotach“ etc. etc.

Jestto ciekawy zwrot, a dowodzi tylko, że ks. Malinowski nie stracił swego wpływu.

Wiedeń, *13 czerwca.*

(/.) Obydwa ważne wypadki, upadek Ignatiewa i rozruchy w Egipcie przyjęły giełdy paryska i londyńska, a za niemi wszystkie inne pewną zwyżką. Jest to moment charakterystyczny dla sytuacyi. Jakikolwiek był bezpośredni powód do nieszporów w Aleksandryi, które dotknęły osobiście kilku konsulów państw europejskich, to jest pewnem, że wypadki zaszkodziły Turcyi i zmieniły zupełnie sytuacyę. Turcya mając za sobą silną protekcyę Berlina, pewna przytem Austryi, która się spodziewała, że bądź co bądź, przy egipskim ogniu upiecze pieczeń Bośnii i Hercegowiny, a niemniej pewna Włoch, „des dritten im Bunde“, rywalizujących z Francyą w Afryce; Turcya prowadziła dotąd dyplomacyę po prostu za nos, i porażka ostateczna Francyi i Anglii zdawała się już być przypieczętowaną misyą Derwisza paszy. W obec atoli zagrożonego życia i mienia ludności europejskiej w Egipcie, pokojowa interwencya Turcyi okazała się niewystarczającą, bezsilną. Wrażenie wypadków, zniewag odrobić się nie da. Odrazu więc sprawa upadłej już konferencyi posłów stanęła na porządku dziennym. Oba mocarstwa zachodnie zażądały ponownie bezzwłocznego zebrania się konferencyi, z udziałem lub bez udziału Turcyi. Żądania te oświadczyli ambasadorowie francuski i angielski dzisiaj hr. Kalnokyemu dodając: że na samodzielną turecką interwencyę, nie dającą żadnej gwarancyi, w żadnym razie się nie zgodzą, lecz tylko na interwencyę Turcyi z ramienia całej Europy, ograniczoną na pewien czas i ściśle do przywrócenia pokoju pod kontrolą konsulów i floty mocarstw, oraz, że jeżeli konferencya bezzwłocznie się nie zbierze, w takim razie Anglia i Francya natychmiast czynnie się wdadzą, nie dla interwencyi, ale w obronie swoich poddanych. To energiczne oświadczenie, o którem wczoraj telegrafowałem, wywrze zapewne swój skutek. Dlatego w tej chwili konferencye uważane są jakoby już uchwalone, a tem samem przywrócony koncert europejski i nadzieja prędkiego pokojowego załatwienia. Gdy bowiem defensywnej interwencyi francusko-angielskiej niktby przeszkodzić nie mógł, zachodzi obawa, że takowa mogłaby wywołać rewolucyę w Egipcie i długą wojnę z islamizmem sfanatyzowanym, któraby zagroziła interesom wszystkich państw. Konferencye mogą temu zapobiedz. Tak stoi dzisiaj sprawa; dyplomacya państw zachodnich jest chwilowo górą, a plany obliczone w Berlinie na upokorzenie jej zostały skrzyżowane.

Przybyło tu kilka osób z Egiptu. Opowiadają, że europejczycy są wielce zaniepokojeni, kto może ucieka, a konsulaty i okręta państw europejskich przepełnione są chroniącemi się. Panuje tam przekonanie, że Arabi oddawna ludność fanatyzuje, że życzy sobie wojny, że działał dotąd w porozumieniu z Konstantynopolem, lecz że właściwych zamiarów nikt nie zna. Interwencya przed kilku tygodniami byłaby bez trudności spokój i porządek przywróciła — obecnie nawet turecka interwencya na wielkie napotka trudności, gdyż dotychczasowe niepowodzenia dyplomacyi ośmielają i rozzuchwalają Arabiego i ludność. Kto wie, czy nie znajdujemy się w obec początku oddawna przygotowanego ruchu islamskiego — i kto wie, czy ruch ten nie wchodzi w plany niemieckiej dyplomacyi mającej równocześnie dwa zadania: szachować Francyę wszędzie — i szachować Rosyę przez podtrzymywanie i wzmacnianie Turcyi. Kto wie, czy konferencye zdołają już wstrzymać ruch, a te plany pokrzyżować, zwłaszcza, jeżeli niektóre państwa niezupełnie szczerze do konferencyi przystąpią.

Przegląd polityczny.

Kraków, *15 czerwca.*

Liczba wychodźców żydowskich z Rosyi przebywających w Brodach wynosiła 2 czerwca 12476 a już 12 czerwca, nie licząc w tym czasie dalszych transportów, 12.668. Przyczyną tego pozornego przyrostu nie jest świeży napływ, lecz to, że w czasie tym wszystkich wychodźców ściągnięto do Brodów. We Lwowie, jak na teraz, liczba rosyjskich wychodźców wynosi 400. Za granicę wyszło od 2 do 12 b. m. 1405 emigrantów, repatryowano 199 przez Radziwiłłów, a 27 przez Brody, 40 zaś oddalono drogą przymusową.

Strana znowu wystąpiła w obronie wykładów w polskim języku w zakładach naukowych Królestwa Polskiego, zwłaszcza też literatury polksiej w uniwersytecie warszawskim. „Uczyć dzieci języka ojczystego, mówi *Strana*, w języku obcym, jest bezmyślnem bałamuceniem. W Petersburgu zezwala rząd na istnienie gimnazyów z wykładem niemieckim, uznaje je za rządowe, przyznaje im wszystkie prawa, stawia je na równi z gimnazyami rosyjskiemi, a jednocześnie znosi w Królestwie Polskiem wszystkie szkoły polskie, narzucając mieszkańcom rosyjskie. Gdzież tu loika? Po co bez potrzeby drażnić narodowe uczucia Polaków?“

Piszą nam z Wiednia: „Wczorajsze zebranie 118 reprezentantów wszystkich okręgów miasta i radców miejskich, oznacza zupełny zwrot w politycznem usposobieniu Wiednia. Od wczoraj nowe stronnictwo stanęło na silnych nogach. Pojawiły się nowe, świeże i dzielne siły, które bezwarunkowo do nowego stronnictwa przystępują proklamując: równouprawnienie narodowości, podniesienie czwartego stanu, wolność i niezależność prasy, reformę wyborczą, a wydając wyrok ostateczny, że skończyło się już faryzeuszowskie, bezpłodne, doktrynerskie gospodarstwo zjednoczonej lewicy. Przemówienia prof. uniw. Benedikta, adwokata Singera, są to głosy wielkiej wagi.

„Wiedeń zaczyna sobie przypominać najlepsze czasy swoje. Nie ulega wątpliwości, że utworzenie nowego stronnictwa znajduje świeży, płodny grunt pod nogami w Wiedniu, który widocznie doznaje odradzającego wstrząśnienia. Zdaje się, że mityng wyborców całej stolicy, będzie ogromną, wspaniałą manifestacyą ducha prawdziwej wolności.

„Jest to taktyką bardzo praktyczną, że stosunek do teraźniejszego gabinetu, zupełnie na razie został pominięty milczeniem. Ułatwia to sprawę, nie krępuje ludzi, ani nie żenuje. Są to sprawy dalsze — dziś idzie o to, żeby stanąć silnie przy ścisłym programie, na podstawie poparcia ludności. Jeżeli dalej z tą progresyą nowe stronnictwo i na prowincyi wzrastać będzie — to już w jesieni może się stać pierwszorzędnym politycznym czynnikiem.“

Tyle nasz korespondent.

Organa hegemonów niemieckich pomijają to zgromadzenie pogardliwem milczeniem, półurzędowe zbywają je krótką wzmianką. Tylko *W. Allg. Ztg.* jako organ nowego stronnictwa, daje obszerniejsze sprawozdanie. Że sprawozdania tego widoczna, że myśl rzucona przez dra Fischhofa, aby zerwać z partyą wiernokonstytucyjną, a utworzyć nowe stronnictwo ludowe, coraz szersze zdobywa uznanie. Niechęć przeciw centralistom zaostrzyła się w ostatnich czasach, znużenie bezowocną i próżną walką dla walki, zaczęto odczuwać powszechnie, to też podniesione przez dra Fischhofa hasło „pojednanie i równouprawnienie narodowości“ objęło już w Wiedniu szerokie koła zwolenników, których energiczna działalność pozwala sądzić, iż przy otwarciu najbliższej sesyi parlamentarnej, nowe stronnictwo stanie już gotowe do boju. W zgromadzeniu, o którem mowa, wzięło udział 118 osób, zajmujących wybitne miejsca w Radzie miejskiej, na Uniwersytecie, wielu adwokatów i t. p. Przewodniczył N. Newald, który zgromadzenie to zwołał. Potępienie polityki centralistów, a przytem dążenie do pojednania narodowości i wejścia na drogę zaczętej wolności, oto były główne, przewodnie myśli, które się uwidoczniały we wszystkich prawie mowach. Ostrą krytyką dotknął zjednoczoną lewicę dr. Lueger, który pierwszy przemawiał. „Czego zjednoczona lewica dokonała — mówił on — wiecie panowie. Znacie zajęte przez nich stanowisko w obec sprawy Uuniwersytetu czeskiego, przy podatkach gruntowych, a wreszcie co do zniżenia stopy wyborczej. Nie da się zaprzeczyć, że w obec ostatniej kwestyi odkryła się ich słaba strona, i to tak słaba, że najlepszem byłoby dla nich ustąpić już z widowni politycznej. Dowiedli bowiem aż nadto jawnie, iż żadnego nie mają względu na potrzeby ludu, i że przy omawianiu kwestyj politycznych, brak im wszelkiego taktu.“ Dr. Herzka dał wyraz dążeniom nowego stronnictwa co do pojednania odrębnych ludów na drodze wolności. „Stara polityka wiernokonstytucyjna trwa wiecznie w obłędzie, że między innemi narodowościami nie ma wcale żywiołów liberalnych. Jakim sposobem do wniosku tego dojść mogła, trudno odgadnąć. Czyż inne narodowości nie walczyły za wolność podobnie jak my? Czyż jest gdzie naród, któryby dobrowolnie od siebie wolność usuwał? Historya wskazuje narody, które nie umiały wolności utrzymać, ale takich tam nie znajdzie, któreby niewolę umiłowały. Głos, który dochodzi nas z obozu narodowego, dowodzi jasno, że niebezpieczeństwo zagrażające naszej powszechnej wolności i cywilizacyi, odczuto tam nawet boleśniej, niż u nas Niemców.

Sojusz z klerykałami zawarli pod pręgierzem wstydu i upokorzenia. Uczynili zaś to tylko dla tego, żeśmy ich przemocą prawie wparli do tego nieszczęsnego zbratania się z nimi, bo pierwsze, o co naród każdy ubiegać się musi, jest jego narodowy byt. Gdy ten zagrożony i najpiękniejsza wolność jest tylko próżnem mamidłem. Niemcy, kiedy narodowości ich groziło podobne niebezpieczeństwo, nie zawahali się przed sojuszem z reakcyą. Niemieckie stronnictwo ludowe potępia dotychczasową politykę tchórzostwa i niemocy, z tego wychodząc przekonania, że naród który o własnych siłach nie potrafi odegrać swej roli, nie jest godnym aby na arenie bytu państwowego poważne zajmował stanowisko. Profesor uniwersytetu Benedikt oświadczył, że wypowiada dzisiaj pierwszą polityczną mowę, gdyż pierwej nie warto było przykładać ręki do centralistycznych waśni i kłótni. To, co zjednoczona lewica o liberaliźmie zawsze prawiła, było tylko pochlebstwem lub fałszem. Jestem wielkim zwolennikiem idei narodowej, zarówno jak indywidualnego rozwoju. Zmysł interesu państwa może nie jedno zdziałać i nieraz obronić, ale twórczemi są indywidualność, a więc narodowość.

Dr. Singer zbija opinię niektórych dzienników aby dr. Smolka lub Rieger byli mężami o reakcyjnych dążeniach. Radca miejski Kreuzig postawił wreszcie wniosek, aby wybrać komitet wykonawczy o 10 członkach z przedstawicieli wszystkich okręgów Wiednia, któryby zajął się zwołaniem wielkiego powszechnego zgromadzenia wyborców na koniec czerwca lub początek lipca. Dr. Fischhof i baron Walterskirchen będą zaproszeni. Przy głosowaniu przyjęto program nowego stronnictwa wśród ogólnej aklamacyi i zarządzono natychmiast wybory do komitetu, który według poprawki Vätha składa się z 20 członków.

Z obradujących trzech sejmów krajowych w Austryi, nie ma nic ważniejszego do doniesienia. Na wzmiankę chyba zasługuje, że w Sejmie styryjskim po raz pierwszy mniejszość słoweńska zdobyła sobie choć słabą reprezentacyę w komisyach, w każdej po jednym, a w niektórych i po dwóch członków. Tem ustępstwem, zrobionem przez niemiecką większość, chwalą się centralistyczne pisma, jakby dowodem wielkiej wspaniałomyślności, zapominając, że jest to akt prostej przyzwoitości parlamentarnej, która się wszędzie, we wszystkich ciałach praktykuje, że n. p. w Sejmie lwowskim, w którym na 151 członków jest tylko 15 z partyi ruskiej, mimo to w każdej komisyi jeden Rusin zasiada, i uważa się to za rzecz zupełnie naturalną, którą się nikt nie chwali.

Reforma węgierskiej Izby magnatów, poruszana już od dłuższego czasu, nie przestaje zajmować umysłów w Węgrzech. Najnowszy projekt, Wawrzyńca Totha, polega na tem, że Izba miałaby się składać z 300 członków, na trzy a względnie cztery kategorye podzielonych. Pierwszą z nich, liczącą 100 członków, wybieraliby magnaci, t. j. dotychczasowi dziedziczni członkowie Izby ze swego grona na 6 lat, a co 3 lata ustępowałaby z nich połowa, poddając się nowym wyborom. Drugą kategoryę, z 86 członków, wybierałyby wydziały komitatów, z grona obywateli, którzy ukończyli 40 rok życia, mają studya i posiadają 5.000 złr. dochodu. Ci także co 3 lata ustępowaliby w połowie. Resztę, składaliby dożywotni członkowie w liczbie 116, a mianowicie 60 członków zasiadających z urzędu (biskupi katoliccy, superiorzy protestanccy, rektorowie uniwersytetów, prezydent akademii, prezydent najw. trybunału itd.) — tudzież 56 członków powołanych przez króla za kontrasygnaturą ministerstwa, z grona ludzi odznaczających się na polu umiejętności, sztuki, przemysłu i t. p. Po tym składzie spodziewa się Toth, iż wyrwałby on Izbę magnatów z dzisiejszego zastoju, i podniósł jej znaczenie obecnie zupełnie opadłe.

Jest dziś rzeczą pewną, co pierwsi wyraziliśmy, że upadek Ignatiewa przygotował Katkow. Wystąpił on naprzód przeciw „paszy kłamstwa“ w sprawie żydowskiej, a następnie w namiętnym artykule, pisanym pod wpływem najwstrętniejszych reakcyjnych przekonań, potępił projekt Ignatiewa zwołania ziemskiego soboru. Partya dworska skutecznie poparła Katkowa. Ów projekt stał się ostateczną przyczyną upadku Ignatiewa. Minister ten przed kilkunastu dniami przedstawił carowi w ogólnych zarysach projekt zwołania ziemskiego soboru, na co car nie dał stanowczej odpowiedzi. Ignatiew więc mniemał, że car nie jest przeciwny ziemskiemu soborowi i dla tego d. 10 b. m. zjawił się w Peterhofie z wypracowanym projektem, prosząc cara o potwierdzenie. Aleksander III projektu jednak nie przyjął, w skutek czego Ignatiew podał się do dymisyi. Taka jest historya upadku Ignatiewa, która bardzo niejasno wyszła w wczorajszym naszym numerze telegraficznie z powodu niedokładności i przekręcenia wyrazów w przesłanej nam depeszy. Do niejasności przyczynił się także zecer, który opuścił parę wyrazów.

Do nagłej zmiany opinii przez cara, przyczynił się przedewszystkiem Tołstoj, który zapytany przez cara, jak się zapatruje na zwołanie ziemskiego soboru, oświadczył, iż zgadza się w zasadzie, lecz uważa, że byłoby lepiej gdyby rząd w ważnych sprawach politycznych zasięgał opinii gubernatorów i wyższego duchowieństwa. Projekt ten przedstawiony na pismie ma dziś służyć jako podstawa działania dla ministerstwa spraw wewnętrznych. Ten dziwaczny projekt „reprezentacyi ludu w stylu Katkowskim“ pokonał projekt

Ignatiewa, a za radą Pobiedonoscewa Tołstoja powołał car do objęcia teki ministerstwa spraw wewnętrznych. Obecnie oczekują innych jeszcze nominacyj ministrów. Tołstoj, Delianow i Pobiedonoscew mają stanowić *trifolium* najsurowszych rządów policyjnych, tudzież inauguracyi Katkowskiego systemu skreślonego przez nas w artykule wstępnym. Katkow dziś tryumfuje. Po ustąpieniu Ignatiewa nie będzie w Rosyi lepiej.

W sprawie czy językiem urzędowym w korespondencyi wewnętrznej między wszelakiemi władzami w guberniach nadbałtyckich ma być język rosyjski, czy też niemieki? zapadło ostateczne postanowienie na korzyść języka rosyjskiego. Skargi podawane do cara z tego powodu pozostawiono bez odpowiedzi.

Profesor prawa cywilnego w uniwersytecie warszawskim p. Władysław Holewiński a zarazem prezes departamentu izby sądowej wyjechał do Petersburga, dla wzięcia udziału w obradach komisyi zwołanej dla ułożenia projektu kodeksu cywilnego dla Rosyi.

Przedstawienie wypadkow aleksandryjskich przez Freycineta w Izbie i Senacie, redukuje niezmiernie znaczenie faktu i zrzuca wielką część winy na portową ludność aleksandryjską w której szumowiny europejskie z dawien dawna słyną z demoralizacyi i dzikości: „Kiedy powstała kłótnia między Maltańczykiem i pewnym Arabem, zbiegli się Arabowie w pomoc zagrożonemu rodakowi. Maltańczycy i Grecy strzelali z domów na Arabów. Ci, rozirytowani, napadli teraz na Europejczyków, którzy nie byli wcale winni. Egipskie wojsko przyszło trochę późno, ale spełniło swój obowiązek i należy pochwalić energię rządu w Aleksandryi. Odtąd nadeszły posiłki z Kairo. Jest nadzieja, że pokój nie zostanie więcej zakłócony. Jest 38 ofiar, między temi jeden Francuz. Polityczne i religijne namiętności nie grają żadnej roli w tych wypadkach. Zarządziliśmy wszystko, co należy dla obrony naszej ludności — chociaż zdaje nam się, że te środki nie będą wcale potrzebnemi“. Oto sprawozdanie oficyalne Freycineta, od którego dziwnie odbijają relacye i sądy dzienników, zwłaszcza wiedeńskich „liberalnych“, którym oddawna „narodowe zachcianki egipskiej hołoty“ się nie podobają tak samo, jak w ogóle wszystkie narodowe dążności, czy one pochodzą od „obrzynaczy nosów“ i „pastuchów świń“ na Bałkanach, czy od Irlandczyków, czy inne narodowe dążenia nam bliższe, a o których tutaj zamilczymy.

Angielskie dzienniki podają, że usposobienie wojska w Aleksandryi zaczyna być niepewne, za to zachowanie się wojska w Cairo, pod okiem Arabiego jest wzorowe. Wielkie niebezpieczeństwo grozi ze strony europejskiego tłumu w Aleksandryi, który myśli o zemście.

Wieść o zamordowaniu Kedywa okazała się zupełnie mylną. — Ciągłe podżeganie namiętności miejscowej ludności może się wreszcie rzeczywiście skończyć katastrofą, której ofiarą może paść wielu europejskich kolonistów. Ale w postępowaniu mocarstw zachodnich, jest jakby wywoływanie ostateczności, żeby zadokumentować bezsilność Turcyi do trudnego zadania pacyfikacyi Egiptu i nieodzowności oddania tej misyi w ręce mocarstw. *Gas. Kol.* wprost zwala winę wypadków aleksandryjskich na mocarstwa. które dla swych celów potrzebowały takich zajść, żeby módz wskazać na „dzicz afrykańską“ i kulturną misyę Anglii i Francyi.

Jak się Turcya zapatruje na konferencyę, donoszą z Konstantynopola do *Times*. Propozycya konferencyi skłoniła do wysłania komisyi egipskiej. Turcya boi się każdej konferencyi europejskiej, w którejby była mowa o Turcyi, z doświadczeń przykrych wyniosła to przekonanie, że każda konferencya jest upokorzeniem Turcyi i ukróceniem. Z Paryża donoszę, do *Times* treść rozmowy między deputowanym francuskim a ambasadorem Essadem paszą. Oświadczył on, że rząd turecki jest zupełnie przekonany o skuteczności misyi Derwisza, gdyby „nas zostawiono samych“. Cała rozmowa Essada była zarzutem przeciw mocarstwom, że sułtańskie zwierzchnicze prawo podkopują, że jego powagę nurtują, że pokątną agitacyą przeszkadzają działaniom misyi. Na zapytanie, czy, gdyby zamiast Abdul-Azisa, był siedział na tronie Abdul-Hamid, byłby tenże przystał na zmianę oryentalnego prawa dziedzictwa tronu w Egipcie, oświadczył Essad, że Abdul-Hamid nigdy nie byłby przystał na zmianę muzułmańskiego prawa.

Do *W. Allg. Ztng.* telegrafują z Berlina, że Bismark miał do pewnej politycznej osobistości wyrazić się, że Niemcy ze swej rezerwy w sprawie egipskiej nie wyjdą. To też wszystkie wieści o „zupełnej zmianie frontu w Berlinie“ po zajściach aleksandryjskich, są co najmniej przedwczesne.

Gambettystowska *Réforme* zapowiada wyjście politycznej broszury nieznanych zresztą autorów Bianconiego i Guilhon, pod tytułem: „Les menées de M. de Bismarck en Orient“, w której ma być udowodnione jawne i skrajne działanie mocarstw i nurtowanie panislamistycznych towarzystw.

Cała prasa francuska kommentuje jeszcze sobotnią uchwałę Izby, która zniosła jednym zamachem instytucyę nieodwołalności sędziowskiej i zaprowadziła zasadę wyboru sędziów. Jest to zupełna rewolucya. Potrzeba zaradzenia złemu, tkwiącemu w tem, że wielu sędziów wszystkich instancyj pod płaszczem nieodwołalności robi nadużycia, a co gorsza jest wprost przeciwnych republice, doprowadziła do zupełnego przewrotu. Nastąpiła koalicya reakcyonaryuszów białych prawicy z najczerwieńszą lewicą, i wyszła —*tabula rasa*. Reakcyjni wolą sędziów. wyszłych z wyboru, jak poddanie sędziów pod zupełną kontrolę rządu, bo ten rząd jest republikański. Izba dała się złapać takiej koalicyi skrajnych żywiołów i dowiodła swej bezmyślności i słabości. *Rep. Fr.* mówi, że łatwiej było burzyć rewolucyjnie, jak budować teraz. *Destruam et adedificabo!* Chodzi teraz o zbudowanie całkiem nowego systemu sądownictwa, opartego na wyborach. — Izba przyjęła w drugiem czytaniu wniosek Naqueta, przywracający prawo rozwodowe. — Radykaliści odnieśli nowe zwycięztwo; komisya budżetowa odrzuciła kredyt dla francuskiego poselstwa przy Watykanie, i to niedługo po utworzeniu niemieckiego poselstwa przy Watykanie. To rozbicie republikańskiego stronnictwa, skutkiem czego wszystkie skrajne żywioły biorą górę, objawiło się znowu przy uzupełniających wyborach w *Cosne* (Nièvre), gdzie wybór komunisty Gambon jest pewny.

W parlamencie niemieckim w dalszym ciągu rozpraw nad monopolem tytoniowym po mowie ks. Bismarka przemawiał sprawozdawca Barth w obronie wniosków komisyi, nic jednak nowego przeciw monopolowi nie przytoczył. Ważniejszą była mowa dep. Treitschke w obronie monopolu, który w jaskrawych kolorach przedstawił opłakane stosunki gminne i niezmierne ciężary podatkowe pod jakiemi jęczy ludność zwłaszcza małych państw niemieckich.

Mowa Bambergera była jednym szeregiem wycieczek osobistych przeciw kanclerzowi na temat socyalistycznych zachcianek i podburzania różnych klas społecznych przeciwko sobie. Mowca kończy życzeniem aby kanclerz. który przez 10 lat skutecznie pracuje nad utrzymaniem pokoju zewnętrznego, nie wywołał wojny wewnątrz państwa.

Po odpowiedzi w zastępstwie kanclerza sekretarza stanu Scholza posiedzenie zamknięto. Na następnem posiedzeniu największy interes obudziła mowa Eugieniusza Richtera. Mowca ten między innemi powiedział. Mowa Bismarka jest steoretypową, już w r. 1879 taką samą kanclerz powiedział kiedy chodziło o nowe podatki. Pięć monopolów tytoniowych nie wystarczyłoby na pokrycie bezdennego etatu wojskowego. Nadszedł czas powiedzenia kanclerzowi: aż dotąd—dalej ani kroku. Kanclerz nie może zwieść żadnej reprezentacyi ludu, która ma własne zdanie, nawet tego parlamentu który jest najbardziej koserwatywny, w którym więcej zasiada urzędników niż postępowców. Kanclerz odzywa się do reprezentacyi ludu w takim tonie jakiego nie używa żaden monarcha; — to co mówi o monarsze niemieckim jest głosem despotyzmu.

Po przemówieniu Windhorsta i Kordorfa zabrał głos poseł polski Magdziński w celu umotywowania dla czego Polacy nie będąc w zasadzie przeciwni monopolowi tytoniowemu wstrzymują się jednak od głosowania, ponieważ uważają większą oszczędność w budżecie wojskowym jako lepszy środek ulżenia ciężarów podatkowych.

Na wczorajszem trzeciem posiedzeniu zabrał na nowo głos ks. Bismark ażeby w dwugodzinnej mowie odpowiedzieć posłom partyi liberalnej. Armia jest punktem przy którym wszelkie ustępstwa są nie możliwe. Nie można się zastanawiać czy Francyi i Rosyi sprawia przyjemność trzymać wielkie armie. Niemcy w swojem położeniu środkowem muszą się bronić przeciw koalicyi. Jego zasługą jest przeszkodzenie takiej koalicyi przeciw Niemcom, bez organizacyi jednak armii niemieckiej byłoby się to nie powiodło. Przykładem nieudolności liberalizmu są stosunki austryackie. W Austryi dom panujący chciał być bezstronnym dla wszystkich ludów chociaż czuł się najbliższym narodu niemieckiego. Przez wygórowane i przesadne roszczenia przymusili Niemcy przedlitawscy dynastyę dla własnego bezpieczeństwa do szukania oparcia w innych narodowościach. Jeden liberał chciał drugiego prześcignąć aż skończyło się upadkiem stronnictwa Herbsta (bis die Herbstzeitlose eintrat). Wiadomość o dalszym ciągu rozprawy przyniosą nam zapewne telegramy.

Serbska rada ministrów pod przewodnictwem króla Milana miała wczoraj według doniesień z Belgradu po długich obradach uchwalić, że gabinet przedłoży królowi prośbę o dymisyę, co dziś już miało nastąpić. Król Milan ma dotychczas swemu ministrowi wojny w gabinecie Piroczanaca, generałowi Tihomirowi Nikolic. polecić utworzenie nowego gabinetu. Jeżeli powiedzie się Nikolicowi przeprowadzenie tego zadania, w takim razie teka spraw zagranicznych dostanie się Bogicewicowi, zaś wewnętrznych Horwatowicowi, a ministeryum finansów obejmie Wukasin Petrowic. Gdyby jednak Nikolic nie podołał powierzonemu mu zadaniu, w takim razie niemal pewną jest prezydentura Garaszanina.

Kronika.

Kraków, 15 czerwca.

Św. Medard nie zawiódł wierzących w jego epiekowanie się deszczami i jak we czwartek zeszły po południu pokropił choć nie zbyt wielkim deszczem ziemię. tak od tego czasu codzień kropi po kilka razy, niepokojąc procesye, które przez cały tydzień odbywają się po różnych ulicach miasta. Niepewna pogoda źle wróży procesyi Maryackiej i konikowi zwierzynieckiemu.

Prezydent miasta dr. Weigel wyjeżdża dziś do Lwowa dla narad nad sprawą drobnego przemysłu.

Wychodźtwo. Dziś rano przejechało przez Kraków 290 żydów z Brodów do Ameryki.

Okradzenie poczty kolejowej. Dzisiejszej nocy okradziono podczas jazdy pociągu kolejowego na przestrzeni między Krakowem a Tarnowem wóz ciężarowy dodany dla przesyłek pocztowych; odbito kłódki i plomby i zabrano kilkadziesiąt przesyłek niewiadomej wartości. Organa policyjne udały się na przestrzeń dla wyśledzenia sprawców. Wydarzające się od niejakiego czasu podobne kradzieże wozów kolejowych podczas jazdy, dowodziłyby albo braku należytej czujności, albo niedostatecznej ilości służby kolejowej w czasie nocy.

Trujące wyziewy wydaje na Maślakówce rów powstały z dopływów ściekowych z pod Wizytek i ulicy Szlak. Takiż sam rów znajduje się pomiędzy domem bar. Puszeta a hotelem Kleina, co tem bardziej zadziwia. że część ta miasta coraz więcej się zaludnia i zabudowuje.

Komisya kąpielowa odbyła oględziny łazienek na Wiśle. Po zbadaniu i oznaczeniu miejsc zdatnych do kąpania, które publicznie zostaną ogłoszone, poczyniono uwagi co do urządzenia łazienek, a wreszcie postanowiono. aby celem położenia tamy nadużyciom ceny oznaczone były na każdej łazience.

Nie do uwierzenia — a jednak niestety prawdziwe! Wczoraj od jednego z obywateli otrzymaliśmy list, którego treść tak nam się wydawała nieprawdopodobną, iż wstrzymywaliśmy się z ogłoszeniem go, dopóki wypadku nie sprawdzimy na miejscu. Ponieważ wiele osób potwierdziło słowa listu, podajemy fakt ów do wiadomości publicznej:

„Dnia 13 b. m. o godz. 3 po południu — są autora listu słowa — przechodząc koło kościoła OO. Dominikanów, spostrzegam stojący żałobny wózek, tuż koło niego gromadkę ludzi i słyszę szepty: „biedny, biedny, jakiż lichy ma pobrzeb.“ Zdjęty ciekawością, pytam się kto to taki? Odpowiadają: starzec 72-letni Franciszek stróż OO. Dominikanów. Poszedłem zobaczyć tego biedaka. Wchodzę do jakiejś wązkiej, ciemnej komórki, gdzie na ziemi w 4 deskach spoczywa ciało nieboszczyka. Wiązka słomy pod głową. nogi bose, a ubiór niżej krytyki, w koło trumny palą się 4 łojowe świeczki; — oto wszystko. Czekam exportacyi zwłok. Przychodzi 4 braciszków, jeden ksiądz Dominikan i wywożą ciało. Za trumną rusza owa garstka stojących ludzi. Pytam się czy nie ma ten człowiek nikogo — familii, którąby mu przyzwoitszy sprawiła pogrzeb? Odpowiadają, że ma tylko żonę staruszkę, 78 lat liczącą, która nie mając się czem przyodziać, zmuszoną była pozostać w domu. Wskutek dalszych pytań dowiaduję się, że ów starzec był stróżem u OO. Dominikanów przez $28\frac{1}{2}$ roku, a za robotę około dwóch ogromnych kamienic otrzymywał na mieszkanie ową wązką, ciemną komórkę i 1 złr. miesięcznie na miotły, żadnej więcej płacy, ani łyżki strawy przez przeciąg tej służby nie pobierał z klasztoru! Całe utrzymanie jego stanowił dochód z magli, którą był otrzymał od dawnego swego służbodawcy. Gdy w ostatnich czasach złożony ciężką chorobą nie był zdolnym do pracy OO. Dominikanie wypowiedzieli mu owo schronienie pod schodami i kazali mu się natychmiast wynosić. Prosił, żeby się wstrzymali, że on przecie pod gołem niebem nie pozostanie, a nie ma ani grosza, aby mieszkanie zapłacić. zresztą nie ma sił łóżka opuścić, by je pójść wyszukać. Odpowiedziano mu: nas to nic nie obchodzi. staraj się do Dobroczynności. Nakoniec w ostatnich dniach przyciśnięty głodem, pozbierał wszystkie swe siły i z pomocą laski przywlókł się do fórty OO. Domin., prosząc o jakie takie wsparcie. choćby o łyżkę strawy dziennie, że z głodu umiera. Księża zamknęli drzwi przed nim, mówiąc, że nie mają czasu go słuchać — ich to nic nie obchodzi. Dopiero nazajutrz wysłali braciszka z zapytaniem, czy chce surowej kapusty i ziemniaków, bo czego innego mu dać nie są w stanie!

Czy starzec 72 letni, prawie umierający, mógłby był to jeść! Pytam się przeto, czy klasztor OO. Dominikanów jest tak ubogim, że nie mógł się na nic więcej zdobyć dla swego sługi, który mu przez tyle lat wiernie był służył? Kto da teraz utrzymanie żonie staruszce, pozostełej po nim?“

Z Pawłowska. W sobotę dnia 10 bm. przedstawili artyści „Pana Damazego“. Petersburskie dzienniki nadzwyczaj się zajmują polskiemi przedstawieniami i poświęcają im obszerne artykuły. Powtarzać wszystkich nie podobna, streszczamy tylko recensye *Gołosu* i *Nowosti*. które zgadzają się na to samo, że drugie przedstawienie potwierdziło tylko to dobre mniemanie o siłach artystycznych trupy polskiej, jakie powzięto o niej z pierwszego przedstawienia W sztuce „Damazy“, której wartość literacką i sceniczną podnoszą te pisma nazywając ją komedyą typów i charakterów narysowanych z wielką plastyką, odznaczył się w roli tytułowej pan Wojdałowicz i stworzył tego gadatliwego, rubasznego a uczciwego szlagona całkiem różnego od owego w „Grubych rybach“, a wycieniował go w szczegółach z flamandzką dokładnością. *Nowosti* podnoszą także tę okoliczność, że p. Wojdałowicz stworzył w „Damazym“ typ całkiem inny jak Żółkowski, a miejscami nawet lepszy. Obok p. Wojdałowicza wystąpiła gra pana Szymańskiego w roli rejenta Bajdalskiego. w której wybornie stworzył zatracający się powoli typ palestranta starej szkoły. Panna Stachowicz wykazała w roli córki Damazego wszystkie zalety swego talentu w rolach naiwnych dziewczątek, a w scenie z ojcem, gdy mówiąc o mężczyznach powiedziała: „tatko także ładny“, wywołała burzę oklasków. Pani Wojnowska w roli Żegociny. p. Arwin jako młody dziennikarz i pan Żelazowski lubo w małej i niewdzięcznej roli, pokazali się także dobrymi artystami. Przedstawienia polskie mają tyle wartości i zalet — piszą te dzienniki, że nie tylko polską ale i rosyjską publiczność interesować powinny. Przedstawienie „Odetty“ odłożono do następnego tygodnia.

Adam Majzel w Zagajowie w Królestwie Polskiem obywatel ziemski wystrzałem z pistoletu odebrał sobie życie. Powód samobójstwa niewiadomy.

Dar dla czytelni w Skoczowie. Pan Władysław dr. Miłkowski nadesłał na ręce p. Stanisława Wojczyńskiego, delegata czytelni polskiej w Skoczowie na Szląsku austryackim trzy dzieła pod tytułem: „Katechizm rzymski“. „Wyroki i uchwały św. soboru watykańskiego“ i „Nauki katechizmowe“.

Wystawa szkiców przyozdobiona artystycznie, wzbogaciła się wieloma szkicami nowemi. pomiędzy któremi znajduje się cenny szkic Siemiradzkiego do znanego obrazu: „Wazon i kobieta“.

Pani Modrzejewska po powrocie do kraju na wiosnę roku przyszłego, ma zamiar urządzić widowisko sceniczne w Warszawie na powiększenie funduszu na budowę domu Towarzystwa zachęty sztuk pięknych.

Kasa Oszczędności założoną została w Myślenicach staraniem prezesa powiatu p. Browskiego. Uroczyste otwarcie rozpoczęto nabożeństwem dnia 10go czerwca.

P. Żółtowski sprzedał Emilianowo w powiecie szamotulskim wieś. mającą 1300 morgów księciu Coburg-Gotha za 121000 marek.

Biblioteka warszawska zamieściła w swoich zeszytach artykuły: „Gdzie leżał raj“ i „Życie na wyspach“ dr. F. Czernego. które poprzednio drukowane były w fejletonie *Reformy*.

Na teatr polski w Poznaniu złożyli urzędnicy pocztowi na dworcu kolei w Krakowie 1 złr, 5 ct. do rąk Administracyi *Reformy*.

Spostrzeżenia meteorologiczne
Obserwatorjum astronomiczne w Krakowie.

Dn.	Godzina	Ciepł. Cels.	Ciśn. powiet. milim.	Wiatr	Najw. i najmn. ciep. C.	Zjawiska
14	2 p.	9·4	737·4	Z.	14·6	częsty deszcz
	10 w.	8·0	37·8	„	7.8	pogoda
15	7 r.	8·8	36·3	Z.		pochmurno

Repertoar tygodniowy

Sobota, 17 czerwca: „Biust“, komedya w 2 aktach, przekład J. Zajączkowskiego po raz drugi, i „Złoty cielec“, komedya w 1 akcie przez Stan. Dobrzańskiego.

Niedziela, 18 czerwca: „Rewizor petersburski“, komedya w 5 aktach Gogola.

Proces o agitacye rosyjskie.

(Oryginalne sprawozdanie „*Reformy*“.)

Lwów, 14 czerwca.

Czwarte posiedzenie.

Początek posiedzenia o kwadrans na 9.

Przew. prowadzi dalej badanie oskarżonego Włodzimierza Naumowicza, przedstawiając mu sprzeczność zeznań w śledztwie poczynionych z temi jakie złożył przy rozprawie. I tak twierdził oskarżony w śledztwie, że w Czerteżu bawił dwa dni, obecnie rozciągnął czas pobytu na 6 dni. Dalej zeznał do protokołu, że jadąc do Czerteża wiedział, o celu podróży Mir. Dobrzańskiego, przy rozprawie twierdził, że jechał do Czerteża, bez szczególnego zamiaru, że nic nie wiedział o tem jakoby z Mir. Dobrzańskim zejść się miał w dobrach Adolfa Dobrzańskiego.

Wł. Naumowicz powtarza swe tłumaczenia wczoraj przy rozprawie wygłoszone i przy nich pozostaje.

Przew. Przyznałeś pan, że korespondencya pańska z Mir Dobrzańskim była tajną, a w dalszej konsekwencyi, rozumie się, karygodną. Dla czego właściwie nie miał wyjść na jaw przedmiot tej korespondencyi.

Naum. Było to na wyraźne życzenie Dobrzańskiego, dla czego. tego sam dobrze nie rozumiałem. Toż to właśnie było przyczyną że zerwałem z nim ostatecznie.

Przew. Nie koniecznie; zaraz po odbytej rewizyi u pana doniosłeś mu pan o tem.

Naum. Doniesienie to miało już zupełnie prywatny charakter.

Przew. Przeciwnie, to było dla niego rzeczą wielkiej wagi. Wszakże on pisał panu później jeszcze, z zapytaniem *Soll ich Ihnen das Buch* (a właściwie czytać należy: *das Geld*) *am ersten Februar senden?* To wskazuje, że stosunki między wami nadal trwać miały.

Naum. nie daje żadnego wyjaśnienia.

Przew. Co znaczy list Mir. Dobrzańskiego: „wskutek rozmaitych doniesień dziennikarskich i prywatnych jestem bardzo zaniepokojony, a i list z Warszawy nie bardzo mię uspokoił?“

Naum. Widać, że Mir. Dobrzański obawiał się, aby „coś“ nie wynikło z tych rewizyj, o których pisały dzienniki.

Przew. Ponieważ pan zrozumiałeś dokładnie znaczenie wyrazów, używanych na oznaczenie czegoś innego, aniżeli tego co właściwie wyrażają, musiało istnieć między wami porozumienie poprzednie.

Naum. Bynajmniej, Dobrzański używał wyrazów tych w taki sposób, że dla mnie były zrozumiałe. Z początku pisał jasno, bez maskowania treści fałszywymi wyrazami później dopiero zaczął je wprowadzać powoli, wreszcie całych zwrotów maskujących treść używał. Pisał np. do mnie w trzeciej osobie: *Er* zamiast *Sie*.

Przew. Zdaje się więc że i owi „nihiliści“, to maska. Będziesz pan tu wkrótce słyszał, że Mir. Dobrzański, starał się propagować tendencye panslawistyczne, i wyraźnie sam pisał, że należy do komitetu panslawistycznego w Petersburgu, i może zapomogi udzielać.

Naum. Już wczoraj powiedziałem, że o tem nic nie wiem, i określiłem mój stosunek do Dobrzańskiego.

Przew. Ale skoro wyrazy w jego korespondencyach mają znaczenie odmienne od rzeczywistego, wypadałoby, że i we względzie „nihilistów“ była jeżeli nie umowa formalna, to ciche porozumienie, co do znaczenia tego wyrazu.

Naum. (wymijająco) Mir. Dobrzański dla tego używał odmiennych słów, ponieważ obawiał się nieprzyjemności, wrazie przychwytania listów przez policyę.

Przew. Widzisz pan: śledzenie nihilistów nie jest rzeczą piękną, ale ostatecznie nie karygodną, i przed policyą kryć się z tem nie potrzeba.

Naum. Dobrzański mówił mi, że gdyby rzecz ta wyszła na jaw. miałby nieprzyjemności.

Przew. Wiedziałeś pan że Francisci jest w Wiedniu.

Naum. Nie.

Przew. Więc Dobrzański ustanowił agentów tak, że jeden o drugim nie wiedział, każdy miał osobny zakres działania.

Naum. Toby wskazywało na to, że nie chodziło o agitacye polityczne, gdyż w takim razie, celem skuteczniejszego działania agitatorowie musieliby wiedzieć o sobie.

Przew. Rozmaite są organizacye w celu agitacyj.

Naum. Dobrzański polecił mi surowo, abym nawet przed Markowem się nie wygadał.

Przew. Forma kwitów była panu podyktowaną widać z tego, że miały one służyć Dobrzańskiemu do wykazania się przed kimś.

Naum. (wzrusza ramionami).

Przew. Ta okoliczność w związku z faktem, iż Dobrzański pisał, że może udzielić subwencyi z kasy komitetu panslawistycznego, — nasuwa wielkie podejrzenie, że również „ruble“ panu przysełane, z tamtej pochodziły kasy.

Naum. Ależ w takim razie, na cóż chciał relacyj o nihilistach?

Przew. Już mówiliśmy proszę pana, o dziwnie giętkim stylu Mir. Dobrzańskiego.

Naum. milczy.

Dalsze pytania do oskarżonego stawia p. prokurator Girtler, a mianowicie, kiedy bawił w Czerteżu? Po długiem przypominaniu sobie, naprowadzaniu całego szeregu poprzedzających i następujących okoliczności, dopuszcza oskarżony że mógł być w Czerteżu przy końcu sierpnia, zaprzecza jednak, aby jechał do Czerteża z Mir. Dobrzańskim razem. O celu podróży Dobrzańskiego do Wiednia niewie nic, podaje że po przyjeździe do Wiednia dowiedział się, że Mir. Dobrzański bawił tam kilka dni, ale już odjechał.

Prok. Nie wchodzę w treść pańskich listów, bo tłumaczenie pańskie w tym względzie nie zasługuje na wiarę, ale jeśli przyjmiemy nawet, że prawdziwem jest, że panu samemu korespondencya cała wydała się podejrzaną, to dla czego nie zaprzestałeś jej?

Naum. Chciałem doprowadzić do czasu, w którym nadejdzie obiecane stypendyum. potem byłbym zerwał z Dobrzańskim (sensacya).

Dalej odpowiada podsądny, że pieniądze przysełał Dobrzański austryackiemi banknotami (pięćdziesiątka, i dziesiątka) na sumę 50 rubli w listach rekomendowanych, a nie pieniężnych, gdyż odbieranie regularne przesełek pieniężnych z Petersburga byłyby kompromitującem. Dziwną okoliczność, że z nim agenci, starsi, jak np. Trembicki dostawali po 25 złr. a on *alterum tantum* tej kwoty miał przyrzeczone i faktycznie odbierał, tłumaczy oskarżony w ten sposób że jako nie obznajomiony ze stosunkami wiedeńskiemi sam musiał płacić za wiadomości i twierdzi, że płacił, wprawdzie bardzo mało pewnemu koledze, którego nie wymienia. Na zarzut prokuratora, że oskarżony pisząc do Dobrzańskiego wprost pod jego adresem do Petersburga, nie ochraniał go wcale od jakichś, wysuwanych teraz na tapet „nieprzyjemności“ odpowiada oskarżony że posełał doniesienia bez podpisu i usiłuje wykręcić się niezręcznym wybiegiem, twierdząc, że Dobrzański mówił mu, jakoby owe nieprzyjemności czekały go od strony Austryi.

Na dalsze pytanie prokuratora, wzbrania się oskarżony dać jakiekolwiek wyjaśnienia o treści swych doniesień. albo wymienić osoby, których dotyczyły.

O Riaszewskim twierdzi oskarżony, że jest dotychczas dlań osobistością zagadkową. Przedstawił mu się jako „Polak z Warszawy“. Ani wiem zkąd przyjechał do Wiednia, ani dokąd odjechał. Bawił tydzień. Okoliczności uderzającej, że Mir. Dobrzański już 14 października, a zatem zaraz po przybyciu Wł. Naumowicza do Wiednia pisał mu. „Dla R. pieniądze już wysłane“ oskarżony nie umie wytłumaczyć. List Dobrzańskiego powyższy jest w dziwnej sprzeczności z tem, co oskarżony twierdzi, że Riaszewskiego nie znał poprzednio, i nic o nim nie wiedział. Oskarżony nie tłumaczy też tej okoliczności, że Riaszewski wpadł do niego jak z powietrza, i że obaj zupełnie sobie obcy, zaczęli się zwierzać sobie wzajemnie z swej misyi tajnej. Oskarżony przypuszcza, iż Riaszewski musiał otrzymać od Dobrzańskiego adres do niego.

Prok. kończąc badanie powiada: Szpiegować nihilistów i socyalistów — to rzecz, której nie każdy chciałby się podjąć — ale szpiegować własnych kolegów, w różnych stowarzyszeniach to rzecz wręcz podła.

Dr. Iskrzycki obrońca — zrywa się gwałtownie chwyta za kompendium ustawy karnej i woła: Paragraf 235!!

Prok. (dalej do Naum.) Dla czego pan nie robiłeś różnicy między nihilistami, a kolegami w innych stowarzyszeniach?

Naum. Nie szpiegowałem tych stowarzyszeń, zbierałem tylko daty o nich.

Prok. Piękne daty! — mieliśmy wczoraj próbkę tych dat (po chwili). Dla czego pan negowałeś zrazu korespondencyę z Dobrzańskim.

Naum. Nie wiedziałem że sąd ma dowody.

Prok. Dla czego pan jadąc z Wiednia do Skałatu na święta w grudniu wstąpiłeś do Adolfa Dobrzańskiego we Lwowie.

Naum. Wstąpiłem jako do znajomego.

Prok. A ojciec pański?

Naum. Ojca wtedy we Lwowie nie było, przyjechał dopiero później, wezwany przez metropolitę — i wtedy był u Dobrzańskiego.

Tem zakończył badanie p. prokurator.

Obrońca dr. Iskrzycki (broniący obu Naumowiczów) wyraża ubolewanie z powodu użytego przez prokuratoryę wyrazu „podłe“ i prosi o przestrzeganie §. 235 p. k.

Przew. uważa, że wyrażenie odnosiło się do rzeczy nazwanej po nazwisku, a nie do osoby. Zresztą sądzi, że prokuratorya cofnie ten wyraz.

Prok. czyni to, w myśl uwagi p. przewodniczącego, że „podłe“ odnosiło się do „szpiegowania“ w ogóle.

Dr. Iskrzycki uważa następnie, że na odczytany wczoraj z konceptu Naumowicza (do tajnego doniesienia) ustęp o Sanoku musi dać pewne wyjaśnienie, gdyż on sam jest ze Sanoka.

Przew. usuwa tę kwestyę nie należącą do rzeczy.

Dr. Iskrzycki przed rozpoczęciem obrony swego klienta wyjaśnia swoje stanowisko w obec całej sprawy: Objąłem obronę przed kilkunastu dniami, kiedy akt oskarżenia sam w sobie nie przytaczający żadnych faktów, a mówiący tylko ogólnikowo o znamionach zbrodni stanu — stał się już prawomocny. Powody nie należą do aktu oskarżenia i wedle ścisłej interpretacyi ustawy, sam akt oskarżenia powinien przytaczać fakta; zresztą i w tych powodach *(Begründung)* niema nawiedzionych faktów. Owóż stanowisko obrony jest trudne. Odpowiedź na ogólne wywody o „kwestyi sławiańskiej i panslawizmie“ wymagałaby co najmniej dwuletnich studyów poprzednich, ze strony obrony. Wnosi przeto, aby trybunał polecił poprawić akt oskarżenia w kierunku wskazanym §. 207 ust. o. p. s.

Dalej zastrzega się obrońca, że nie podejmuje się oczyszczać swego klienta od zarzutu szpiegostwa, gdyż ustawa sama nie wymaga tego, aby obwiniony o szpiegostwo musiał mieć obrońcę.

Po odpowiedzi prokuratora i replice dr. Iskrzyckiego w kwestyi o poprawę aktu oskarżenia, uchwalił trybunał, odrzucić wniosek obrońcy, gdyż akt oskarżenia stał się prawomocnym.

Dr. Iskrzycki zaczyna tedy obronę pytaniami (z aktu oskarżenia) czy oskarżony czuje się winnym, że przedsięwziął czyny zmierzające do oderwania Galicyi od Austryi, do sprowadzenia niebezpieczeństwa dla monarchii z zewnątrz, do wzniecenia buntu lub wojny domowej?

Naum. Nie.

Na dalsze pytania obrońcy odpowiada Wł. Naum., że z zamiłowania poświęcił się studyom języków, że prócz klasycznych, posiada język ruski, polski, niemiecki, rosyjski dobrze, początki francuskiego, angielskiego i włoskiego, że obecnie zaczął się uczyć po turecku i persku, że opłacał we Wiedniu instruktora do tych dwóch języków, że w więzieniu pracował nad niemi; że we Wiedniu oddawał się gorliwie naukom, zrana na wykładach, później pracował w bibliotece, po południu w domu, wieczorem w akademii orientalnej, jako słuchacz nadzwyczajny (3 razy na tydzień) albo w domu z instruktorem; że stołował się w domu — do kawiarni uczęszczał tylko na drugie śniadanie (Café Belari) kiedy najmniej bywa uczęszczaną — że wieczorem chodził czasem z Tapferem, u którego mieszkał do restauracyi, gdzie zbierały się kółka wiedeń-

skich demokratów; że do knajpy młodzieży sławiańskiej nie chodził, z wyjątkiem jedynie wówczas, kiedy odbywały się otwarcia tych kółek kawiarnianych

Dalej odpowiada Naumowicz, że korespondencyę swoją z Dobrzańskim uważał za sprawozdania. — Czy pisałeś pan w formie sprawozdań? pyta obrońca. — W formie sprawozdań takiego rodzaju, że one miały dopiero stanowić materyał dla kogoś, przyznaje oskarżony na pytanie własnego obrońcy.

Obr. Czy wycinki z gazet wysełałeś pan na ochotnika, czy z polecenia?

Naum. Dobrz. prosił mię o to. Posyłałem artykuły o sprawach rosyjskich, raz posłałem wycinek z gazety *Parlamentär* o Bośnii i Hercegowinie.

Obr. zapytuje dla czego przesełanie pieniędzy w listach pieniężnych mogło rzucić podejrzenie na oskarżonego?

Naum. Bo jestem Rusinem.

Obr. Przypuśćmy, iżbym ja. lub — dajmy na to! — p. Jan Dobrzański redaktor *Gaz. Nar.* otrzymywał przesyłki pieniężne z Petersburga (gwałtowna burza wesołości w sali), czy byłoby to podejrzanem?

Naum. Nie.

Obr. Dla czego?

Naum. Bo wiadomo, że są osoby, które utrzymują z Rosyą „stosunki polityczne".

Przew. (wtrąca). Więc panu chodziło o to, abyś nie popadł w podejrzenie o te „stosunki polityczne"?

Naum. Tak jest,

Przew. Cóż to panu mogło szkodzić?

Naum. Bo jest fakt — (orjentuje się, po chwili) bo są przynajmniej podejrzenia, że są ludzie... ludzie, którzy prowadzą korespondencye rozmaitego rodzaju z Rysyą.

Obrońca pyta dalej oskarżonego, czy zna familię Adolfa Dobrzańskiego.

Naum. wylicza, że zna: Adolfa, jego żonę i ich dzieci: Olgę, Mirosława, Irenę (żonę adwokata Homiczka), Elenę (żonę prof. Budiłowicza), Aleksynę (żonę Jul. Gierowskiego we Lwowie). Wierę nie zamężną jeszcze — nie zna zaś najmłodszego syna Borysa, który uczy się w Rosyi.

Obr. zapytuje specyalnie o Wierę, i podsuwa klientowi matrymonialne zamiary, ale odbiera odpowiedź, że „ani mu ojciec o niczem nie wspominał, ani też jemu samemu nigdy przez myśl nie przebiegło." Wreszcie o Mir. Dobrzańskim — na pytanie obrońcy — wyraża się oskarżony, że brał go zrazu za lekkoducha, potem sądząc według korespondencyj, za awanturnika. W ogóle nie mógł z opinią o jego charakterze dojść do ładu, i myśli, że Dobrzański tumanił go i chciał z niego zrobić swoje narzędzie.

Na zapytanie obrońcy dr. Łubińskiego zeznaje oskarżony, że wiedział o istnieniu komitetów panslawistycznych, tyle co wszyscy wiedzą, „tylko (dodaje, całkiem niespodzianie i ku zdumieniu obrońców) — tylko Riaszewski mówił mi, że Dobrzański należy do komitetu panslawistycznego w Petersburgu."

Tem niekorzystnem dla siebie zeznaniem zakończył oskarżony Włodzimierz Naumowicz, a na salę wprowadzono p. Benedykta Płoszczańskiego redaktora *Słowa*.

* * *

Przew. Słyszałeś pan onegdaj odczytany akt oskarżenia, czy czujesz się pan winnym zarzuconych mu czynów?

Płoszczański. Czytałem cały akt oskarżenia, zastanawiałem się nad nim dokładnie i nic w nim nie znajduję, coby mnie obwiniało. Podczas śledztwa myślałem nad tem, jaki może wypaść akt oskarżenia, o jaką zbrodnię obwini mię p. prokurator. Z papierów, u mnie zabranych, nie wynika nic takiego, coby mnie mogło kompromitować, korespondencyi żadnej nie prowadziłem, chociaż to może dziwnem się wydaje dla redaktora, który utrzymywać musi stosunki, mnie jednak tłomaczy brak czasu i ochoty do odpowiadania na wszystkie korespondencye. Pisał do mnie między innymi i Mirosław Dobrzański z Petersburga, chcąc ze mną zawiązać korespondencyę. Nie odpowiadałem na żaden list, więc właściwie z nim nie stałem w żadnych stosunkach. Nie wiedziałem, jakie on tam zajmuje stanowisko, a jak słyszałem, wielkiego zajmować nie może, nigdy nie dowierzałem, abym mógł taką rolę odgrywać, a dowiedziałem się o niej dopiero z aktu oskarżenia. To było powodem, że nie ociągałem się z przyznaniem, że był on u mnie, i ja mu zrobiłem wizytę, była to jednak rzecz tylko konwencyonalna. Będąc w Petersburgu, wstąpiłem także do niego. Co do hnilickiej sprawy, już w śledztwie powiedziałem, że żadnego udziału nie brałem i nic o niej nie wiem. To samo i co do Zbaraża, był wprawdzie przed dwoma czy trzema laty u mnie Załuski z prośbą, abym mu napisał protest do Rady gminnej w Zbarażu, a ponieważ adwokata Dobrzańskiego nie mógł zastać, podyktowałem ten protest pisarzowi. Przy tej dopiero sposobności dowiedziałem się, że gmina zbarażska gotowa przejść na prawosławie, jeżeli ksiądz Kostecki nie będzie usunięty. Za moją poradą udał się Załuski do księdza Malinowskiego, który tę rzecz załatwił. Po niejakim czasie odebrałem zawiadomienie, że gmina zbarażska pogodziła się z księdzem Kosteckim i odstąpiła od zamiaru przejścia na prawosławie.

Co do sprawy hnilickiej, to także mi nic nie wiadomo, dopiero w toku śledztwa dowiaduję się, że Szpunder miał być u mnie i ja mu miałem dawać jakieś wskazówki. Do tego przyznać się nie mogę. Mógł on być u mnie ze swoim synem w celu wyjednania czegoś w instytucie stauropigiańskim. O zamiarze przejścia gminy Hnili czek na prawosławie, dowiedziałem się dopiero z *Gazety Krakowskiej*. Dopiero gdy polskie dzienniki rzecz tę zanadto ostro wzięły i bardzo obrażliwie wystąpiły przeciw metropolicie, księdzu Malinowskiemu, a nawet namiestnikowi, pomieszczony został w *Słowie* artykuł, że w Austryi każdy może wyznawać religię, jaka mu się podoba, jeżeli w legalny sposób o tem zawiadomi władzę. Żadnej więc rady nie dawałem, żadnej korespondencyi nie pisałem. W śledztwie prosiłem o konfrontacyę z Załuskim w tej sprawie. lecz mi odmówiono.

Co do zarzutu, jakobym w r. 1866 *Słowu* nadał wybitny panslawistyczny kierunek i że osobiste moje zachowanie się, jako też przeszłość, rzucają na mnie silne podejrzenie ciągłego noszenia się z panslawistycznemi ideami, odpowiedzieć muszę, że od r. 1863 do 1867 uczyłem w Zbarażu syna obywatela Garapicha. W r. 1868 wstąpiłem do *Słowa* jako współpracownik, program już zastałem gotowy, w tym duchu pisałem dalej. Podczas wakacyj zwiedzałem klasztory, dla zebrania materyałów do zestawienia monografii klasztorów.

Znaleziono u mnie list niejakiego Wischecka z r. 1875, według którego miałem należeć do tajnego komitetu wsparcia dla Sławian Bośnii i Hercegowiny. Rzecz się tak miała: Wischek zawezwał mnie, abym biorąc przykład z pism polskich, które zbierają składki na rozmaite polskie cele, starał się utworzyć komitet do zbierania składek dla Sławian. Wischek widząc, że się z tem nie spieszę, sam napisał podanie do Namiestnictwa, i podanie to nosił do niektórych panów z prośbą o podpisanie. Namiestnictwo odmówiło, żadnego więc komitetu nie było, mogę się powołać na adwokata Dobrzańskiego.

Dalszy zarzut prokuratoryi, iż z powodu jakiegoś obchodu w Rosyi, wystosowałem do słowiańskiego komitetu w Moskwie telegram, w dowód duchowej jedności z ludem Wielko-ruskim. W Moskwie stawiano pomnik Puszkinowi, wielkiemu przyjacielowi Mickiewicza. Na tę uroczystość zawezwał komitet redakcye pism polskich, czeskich i redakcyę *Słowa*. Nie mogąc jechać, wysłałem telegram, choć nie pamiętam teraz, jakiej treści, ale z pewnością niestało tam „z Wielkorosyjskim ludem", tylko „Wielkim ruskim narodem". Wiadomo, że jest mała i wielka Ruś, nie wchodzę w to, czy z jednym czy z dwoma s, ale dość że Ruś.

Dalej zarzuca prokuratorya, że *Słowo* pobiera subwencyę z zagranicy. O tej subwencyi już bardzo długo gadają, słyszałem nawet o tem, że dom mój na gródeckim wybudowałem za moskiewskie ruble. Wykazałem już przy innej sposobności, skąd wziąłem pieniądze i odwołuję się w tym względziem na świadectwo Biłousa.

Dalej powiedziano w oskarżeniu, iż w ostatnich chwilach sam wyznałem, że za pośrednictwem adwokata Dobrzańskiego otrzymałem sto rubli z Chełmu. Emigranci nasi w Chełmie nie są tam bardzo dobrze traktowani przysłali mi więc za pośrednictwem adwokata Dobrzańskiego dwadzieścia kilka arkuszy wynoszący artykuł, do pomieszczenia w *Słowie*, a ponieważ mógł być drukowany tylko w dodatku, przysłali na koszta 100 rubli. Wskutek tego artykułu, zaczęto prześladować mniemanych korespondentów, skonfiskowano ten numer i odebrano debiut *Słowu*. Zdecydowałem się pojechać do Petersburga, do prokuratora i szefa departamentu prasowego. Do tego namówiono mię w Warszawie. Od Terleckiego i Budiłowicza, żadnych korespondencyj w *Słowie* nie pomieszczałem.

Stoi tu także w akcie oskarżenia, że wspierała mnie artykułami w duchu panslawistycznym Leontiewa Lewicka. Jest to stara wdowa, odgrywająca rolę przyjaciółki Słowian, a nie mając dzieci, rozmiłowała się w wierszach i każdego nimi traktuje, kto się do niej zbliży. Wiersze te, które przysyłała mi, pokazywałem przy sposobności znajomym, lecz ich nie pomieszczałem.

Co się tyczy tego, że Mierosław Dobrzański w liście z 6go stycznia 1882 do Olgi Hrabar wyraźnie wspomina o programie dla *Słowa*, to wcale mnie to nie obchodzi.

Ze sławiańskiemi komitetami nie stoję w żadnym stosunku, a co do komitetu Kijowskiego, to nawet nie wiem, czy istnieje. Bardzo mnie więc przykro dotyka zarzut pobierania subwencyi.

Zrobiono mi zarzut, że *Słowo* pisane w duchu sławianofilskim, bo tylko takie pisma mają debiut w Rosyi. Wszak i *Gaz. Lwowska* choć nie jest panslawistyczną ma debiut, ma także *Neue Fr. Presse* i każda gazeta, jeżeli nie zanadto zjadliwie przeciw Rosyi występuje.

Co do znalezionego u mnie rękopismu „kwestya sławiańska", to wyjaśniam, iż przyniósł mi ten artykuł do pomieszczenia jeden z emigrantów. Z artykułem tym nie zgadzałem się, dlatego nie został pomieszczony.

Pan prokurator wskazuje na artykuły *Słowa* i stąd wyprowadza wnioski o mojej winie. Wielką byłby mi wyrządził przysługę, gdyby był w swoim czasie te artykuły konfiskował. Jak mogę teraz odpowiadać za to, co p. prokurator przepuścił?

Co do mojej znajomości z Adolfem Dobrzańskim, poznałem go tu we Lwowie, odwiedzał mię raz lub dwa w tygodniu, rozmowa tyczyła się rzeczy obojętnych. Kiedy niekiedy dał mi poznać, że radby był, aby gazety ruskie zlać się mogły. Głównie mu chodziło o przyjęcie napowrót do redakcyi *Słowa* Markowa.

Następuje półgodzinna przerwa.

Przew. podejmując na nowo posiedzenie, zadaje p. Płoszczyńskiemu pytania. Na te pytania odpowiada oskarżony, że współpracownikiem *Słowa* jest od roku 1868. a odpowiedzialnym redaktorem od r. 1871. W roku 1866 uczył na wsi syna p. Garapicha. Wstąpiwszy do redakcyi, programu nie zmieniał, trzymał się tego, co zastał. Programem jego było: obrona praw ludu ruskiego.

Przew. Zmiana programu musiała jednak nastąpić, skoro 1865 r. *Słowo* pisze, że już nie jesteśmy takimi Rusinami, jak w 48 r., ale zupełnie innymi.

Osk. My tu w Galicyi jesteśmy galicyjskimi Rusinami, jesteśmy w Austryi okrawkiem, należymy do małej Rusi, a gdzie jest mała, musi być i wielka, jak jest Mało- i Wielko-Polska, więc uważamy się jako część południowej Rusi.

Przew. Wedle aktu oskarżenia w r. 1866 zarzuciło *Słowo* swój pierwotny program i 27 czerwca 1866 oświadczyło: „wszelkie usiłowania dyplomacyi i Polaków, aby z nas zrobić odrębny naród ruski i Unitów, pozostały daremnemi. Ruś galicyjska, moskiewska i tobolska, jest w geograficznym, etnograficznym, jak i obrządkowym względzie — jedną. Naszem zdaniem byłoby już na czasie przekroczyć Rubikon, i wszystkim oświadczyć otwarcie, że nie możemy we względzie językowym, literackim, kościelnym i narodowym odłączać się dłużej od reszty naszego moskiewskiego świata. Nie jesteśmy Rusinami z r. 1848, my jesteśmy prawdziwymi Rusinami." Więc to jest już bardzo jasny program, a dalej pisze *Słowo* 22 sierpnia 1866: „Jeżeliśmy w r. 1848. aby zyskać przychylność rządu, zapewniali, że nie jesteśmy Moskalami, ale Rusinami, to historya wybaczy nam to kłamstwo. Gdybyśmy bowiem wówczas powiedzieli prawdę, nie pozwolonoby nam stać się ruskimi." Więc pan się trzymałeś tego programu.

Osk. Byłem zdania, że język literacki dla całej Rusi powinien być jeden, chociaż w praktyce sam się tego nie trzymałem, gdyż *Słowa* nie piszę językiem literackim. My jesteśmy odłamem Rusi, przypadłym Austryi, przeciw Austryi zaś Rusini nie występują.

Przew. Cóż znaczą wyrażenia: „należy nam przekroczyć Rubikon i oświadczyć otwarcie, że jesteśmy prawdziwymi Moskalami?"

Osk. To znaczy, że nie jesteśmy Ruthenen, z których już szydził Saphir. Zawsze byliśmy Rusinami, dopiero w 48 roku zrobiono nas Ruthenen. Dziwna rzecz, dlaczego wówczas rząd nie wystąpił przeciw tym artykułom.

Przew. To ja panu powiem z aktu oskarżenia, że jad ten podawany był w bardzo małych dawkach.

Osk. Rząd się wtedy nie mięszał do tego, więc sądziłem, że każdy naród ma prawo decydować o swoim języku literackim. Rząd powinien był czuwać nad tem.

Przew. Rząd też czuwa, aby w szkołach i urzędach nie był dopuszczony język inny, tylko krajowy. Tu zdąża się już niby do tego, iż byłoby na czasie zrzucić maskę i przekroczyć Rubikon.

Osk. daje odpowiedź wymijającą. Według niego nie było to zmianą programu lecz chodziło o język,

Przew. Ależ tu nie tylko o język chodzi, jest tu także mowa o zmianie religii.

Osk. Na to są prawa.

Przew. Co do tego programu to dwa takie programy odebrane zostały od pana, mianowicie dwie korespondencye ks. Lewickiego.

Osk. To były proste życzenia prenumeratorów, chcieli abym pisał o prawosławnych. Jeżeli to nie było zgodne z zapatrywaniem prokuratoryi, to powinna była zabronić, od niej bowiem zależy dawać dyrektywę, jak się ma pisać. U nas pozwalają pisać a potem pociągają do odpowiedzialności, wygląda to tak: wydają ci paszport za granicę a potem pytają po coś jechał (wesołość) Na dalsze pytania odpowiada osk. że poznał Mirosł. Dobrz. we Lwowie w zeszłym roku. Dobrzański pisał do niego dwa listy, zaś do redakcyi nadchodziły listy bezimienne, treści tych listów przypomnąć sobie nie może bo ich całkowicie nie czytał.

Przew. Odczytuje list Mirosł. Dobrzańskiego pisany 13 czerwca 1880, na który to list odpowiada oskarżony że nie przykładał do niego żadnej wagi i nań nie odpowiadał. Chociaż ten list wystosowany był do jego osoby, nie można ztąd wnosić o jakiejś bliższej znajomości. Mirosław Dobrzański pisał do mnie, powiada oskarżony po prostu jako do Rusina i redaktora.

Przew. Wszakże on pisze tu do osoby pańskiej, ażebyś wpływał na chełmskich księży, iżby przystępowali do sławiańskiego komitetu.

Osk. ręczy słowem honoru że nie odpisywał na ten list, — oświadcza także, że drugi list z 20 listopada 1880, odebrany od Mirosława Dobrzańskiego, wrzucił do kosza. W ogóle tem się nie zajmował, o co go prosił Dobrzański.

O istnieniu sławiańskich komitetów w Petersburgu, Moskwie i Odessie wie, o innych zaś, żadnej nie ma wiadomości. Co do możliwości propagandy panslawistycznej w Austryi, powiada oskarżony, że wierzy w pangermanizm ale nie wierzy w urzeczywistnienie idei panślawizmu. Nie doczekają się tego nasze prawnuki. Sądząc po naturze sławiańskich plemion, nie zgodzą się oni na wspólny język literacki tak łatwo jak Niemcy. Misya pangermanizmu skończona, u nas zaś co do języka żaden naród od swego nie odstąpi, więc w rozwijaniu idei panślawizmu nie widzi oskarżony żadnego niebezpieczeństwa na teraz. Odpowiada dalej, że zapomogę otrzymywał od komitetu za książki, które posełał na życzenie Zadereckiego z Kijowa. Rachunku z przysłanych pieniędzy nie składał i nie był obowiązany wysełać pewne książki, tylko w ogóle książki. Pieniądze które odebrał od chełmskich księży za wydrukowanie artykułu, przesłane były na ręce 3-ej osoby, ażeby przesyłający nie byli pociągani do odpowiedzialności. Tłomaczy dalej oskarżony swoją przejazdczkę w zimie 1881 do Rosyi, dokąd i w jakim celu. Miał być w Żytomierzu, pojechał jednak na Warszawę do Petersburga, celem widzenia się z prywatnemi osobami i to na wyraźne życzenie ks. Cybyka, który mu tak radził. W Petersburgu widziałem się z Mirosławem Dobrzańskim i szczerze żałuję, żem się do tego w śledztwie przyznał bez wezwania, nie byłbym zapewne pociągany tu do odpowiedzialności.

Płoszcz. ręczy słowem honoru: że nie pisał żadnego artykułu do *Moskiewskich Wiedomosti*. Gdybym coś napisał, wolałbym umieścić w *Słowie* (wesołość).

Przew. naprowadza zarzut głośny, ze *Słowo* miało subwencyę.

Płoszcz. Gdybym przyjął język czysto moskiewski w *Słowie*, pismo stałoby świetnie, miałoby w Rosyi zwyż 1000 prenumeratorów — lecz tam się łamany język *Słowa* nie podoba. Gdybym chciał się starać o subwencye, to może naprzód probowałbym tej drogi podniesienia pisma, w której nie potrzeba o nic nikogo prosić.

Oskarżony nie umie podać, czy koszta wydawnictwa pokrywała prenumerata. Powiada, że bywa rozmaicie. Z początkiem r. 1881, kiedy powstal *Prołom*, odpadło nieco abonentów *Słowa*. Markowa pismo więcej się podobało, bo redagowane było z werwą. Marków w ostatnich czasach występował przeciwko łagodności *Słowa*, ale nie co do tendencyi, lecz co do sposobu omawiania bieżących spraw krajowych, a zwłaszcza nadużyć organów rządowych. Był n. p. fakt, że żandarm aresztował nauczyciela, za broszurkę wcale niezakazaną i tego nauczyciela trzymano 5 tygodni w więzieniu, okutego. (O ten fakt interpelowali posłowie ruscy w ostatniej sesyi sejmowej komisarza rządowego, który dał wyjaśnienia p. r.) W *Słowie* była o tem sucha wzmianka, co oburzyło Markowa. — O tem, aby naciskał na tendencyę panslawistyczną, Płoszczański nic nie wie.

Zeznaje dalej, że Adolf Dobrzański był parę razy u niego i radził, aby pisma ruskie się zlały. Skutkiem fuzyi miało się *Słowo* utrzymać, a upaść miał *Prołom* i wychodząca w Kołomyi *Ruska Rada*.

Przew. Co panu wiadomo o zabiegach Adolfa Dobrzańskiego w celu pojednania stronnictw ukraińców i moskalofilów?

Płoszcz. Plan był już od dawna — i byłoby to bardzo pożądane. Odbyło się nawet w tym celu zgromadzenie czyli wicze (wiec) we Lwowie, który polecił naszej Radzie ruskiej, aby zbadała tę sprawę. Na kilku posiedzeniach traktowano tę sprawę — do rezultatu dodatniego nie przyszło. Zdania były bowiem podzielone, — głównie chodziło o język. A Dobrzański — zapewne ze żartu, poddał projekt, aby przyjąć język cerkiewny (starosławiański).

Przew. Teraz tłomaczysz pan to jako żart. W śledztwie powiedziałeś, że ten jego projekt wywołał właśnie nieufność ku niemu.

Płoszcz. Źle mię zrozumiano, powiedziałem „nedowirje", to znaczyło w sensie, że nikt nie wierzył, aby to był projekt na seryo, gdyż w istocie byłby to absurd tak samo, jakby kazano dzisiejszym Ormianom mówić tym językiem, w którym ich księża mszę odprawiają.

Płoszcz. pytany następnie o Mirosława Dobrzańskiego, nie podaje nic uwagi godnego prócz tego, że i jemu wydał się M. Dobrzański osobistością zagadkową, że mu nie dowierzał, bo to już taka jego natura, że wszystko podejrzywa. Jeśli ktoś na ulicy zrobi grymas twarzy, a ja to widzę, (redaktor *Słowa* ma bardzo krótki wzrok i nosi silne szkła) to zdaje mi się, że on na mnie się skrzywił (wesołość). Być może, że co do Dobrzańskiego moje podejrzenia były niesłuszne. Z nazwiska znałem go dawniej, gdyż pisywał korespondencye do *Słowa*, z osoby poznałem w jesieni roku zeszłego. Odwiedził mię, oddałem wizytę i — Boga wzywam na świadka! — nie mówiliśmy ani pół słówka z tych okropnych historyi, jakie wyczytałem w akcie oskarzenia.

Zapytywany o sprawę zbarazką, powtarza Płoszczański co powiedział poprzednio, a w sprawie hnilickiej, nie przypomina sobie co powiedział Szpunderowi i dla tego prosi o konfrontacyę.

Na tem zakończono posiedzenie o wpół do trzeciej po południu. Następne rozpocznie się jutro o 8 zrana.

Lwów, 15 czerwca. (Telegram *Reformy*).

W dalszem szczegółowem przesłuchaniu Płoszczańskiego powtarzają się fakta, już z poprzednich zeznań znane. Oświadcza, że ks. Naumowicz uważa Unitów jako bardziej patryotycznych niż prawosławni. Powtarza, że nie brał udziału w propagandzie schyzmy. *Słowo* pisane jest w języku małoruskim nie rosyjskim.

Na zapytanie obrońcy, dr. Łubińskiego mówi, że skutkiem zmiany systemów rządowych zmieniają się prądy, usposobienia i sytuacye. Dawniej pod hasłem *divide et impera* protegowano Rusinów, dziś zasiadają oni na ławie oskarżonych.

Księdza Naumowicza podejrzywa Płoszczański że kierował apostazyą Hniliczek. Mirosław Dobrzański miał jakąś misyę polityczną, ale jaką, tego Płoszczański nie wie. Uważał on go za awanturnika. Prawosławie w Galicyi uważa on pod obecnym rządem jako niemożliwe.

Następuje obrona Markowa, Odpiera on wszystkie zarzuty, jako bezpodstawne. Stosunki jego z Mir. Dobrzanskim były niewinne; chodziło tylko o kupno konia za pośrednictwem Trembickiego. Mir. Dobrzański nie chciał jechać do Kołomyi. dla tego oskarżony wezwał Trembickiego do Lwowa. Zeznania są pełne sprzeczności i niedorzeczne. Oskarżony nie zdradzał tajemnic fortyfikacyj Zaleszczyk pytał tylko ks. Naumowicza, czy tam są w ogóle fortyfikacye. Jeździł do Czerteżu dla przejażdżki. Opowiada starania Adolfa Dobrzańskiego około połączenia stronnictw zgodnie ze znanemi zeznaniami Płoszczańskiego.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 14 czerwca

Pszenica na wiosnę, —·— — —·—, na czerwiec 12·30—12·35, na jesień 11·15—11·17. Owies na wiosnę 8·15 — 8·20. Owies na jesień 7·00—7·03. Owies handlowy 8·15—8·25. Żyto węgierskie 8·60 — 9·— Żyto na wiosnę —·— —·—. Żyto na jesień 8·43—8·47. Kukurudza na czerwiec 8·02— 8·07 gotowa 8·10—8·15.

Spirytus 31·75—32·—.

Nafta 15·25—15·50.

Ostatnie wiadomości.

Nowoje Wremia donosi, iż departament policyi państwowej i korpus żandarmów ma być wyłączony z pod władzy ministerstwa spraw wewnętrznych i stanowić będą dwie osobne instytucye. Naczelnikiem policyi będzie Czerewin, żandarmów Trepow. Hr. Loris-Melikow wyjechał we Wtorek z Petersburga do Moskwy.

Hr. Ignatiew pożegnał się z urzędnikami ministerstwa i wyjeżdza dziś do swego majątku w gubernii kijowskiej.

TELEGRAMY „REFORMY".

(Prywatne)

Lwów, 15 czerwca. Prowincyał ks. Sarnicki oddaje dziś Jezuitom posiadanie klasztoru dobromilskiego.

Wiedeń, 15 czerwca. Z Wołynia donoszą o nowych napadach chłopów na kolonistów niemieckich.

Wiedeń, 15 czerwca. Dzienniki centralistyczne przerażone są słowami Bismarka, że postępowanie liberałów zmusiło cesarza Austryi do powierzenia rządów innym narodowościom, z czegoby wynikało, że według przekonania Bismarka karyera partyi niemiecko-centralistycznej w Austryi stanowczo już ukończona.

Wiedeń, 15 czerwca. Kronawetter otrzymał wotum nieufności od 679 wyborców dzielnicy Josefstadt.

Petersburg, 15 czerwca. Ogłoszony w *Wolnoje Słowo* program związku stronnictw rewolucyjnych, domaga się przyznania praw osobistych wszystkim mieszkańcom państwa i samorządu administracyjnego. Zamiast tajnych narad, lud wszędzie głos prawdy podniesie. Proklamacya podaje jako środek działania: odmówienie płacenia podatku.

Aleksandrya, 15 czerwca. Dwadzieścia parowców odwozi Europejczyków opuszczających Egipt. *(Z biura korespondencyjnego.)*

Wiedeń, 15 czerwca. *Wiener Zeitung* ogłasza sankcyonowaną nowelę do ustawy o przymusie legalizacyjnym, tudzież ustawę o regulacyi Dunaju w Austryi dolnej.

Wiedeń, 15 czerwca. Rozporządzeniem namiestnictwa dolno-austryackiego, została rozwiązana niemiecko-austryacka czytelnia akademicka w wiedeńskim uniwersytecie.

Wiedeń, 15 czerwca. Wczoraj o godzinie 10 wieczór ks. Aleksander bułgarski przybył tu z Darmstadtu i wysiadł w pałacu cesarskim. Cesarzowa wyjechała o godz. 7 wieczór pociągiem dworskim do Feldafing. Ks. bawarski Leopold towarzyszy jej do Monachium.

Wiedeń, 15 czerwca. *Fremdenblatt* donosi, że fregata Laudon otrzymała rozkaz bezzwłocznego udania się do Aleksandryi.

Petersburg, 15 czerwca. Ukaz carski rozwiązuje komisyę, obradującą nad urządzeniem stosunków ludności wiejskiej. Zadanie jej poruczono właściwym departamentom Rady państwa i Senatu.

Petersburg, 15 czerwca. Carowa przebyła noc nieco niespokojnie — wszakże puls i temperatura są normalne.

Berlin, 15 czerwca. Parlament odrzucił monopol tytoniowy większością 276 głosów przeciw 43. Bismark odpierał wywody Richtera. Co do zarzutu, że wydatki na wojsko są zbyt wielkie, oświadcza, że środkowe położenie Niemiec zmusza rząd do tego. Zaprzecza, jakoby nie umiał rządzić z parlamentem. Wskazuje na Anglię, gdzie już teraz trudniejsza sprawa z parlamentem, aniżeli dawniej, kiedy były tylko dwa stronnictwa. Rząd stronnictw nie jest w Niemczech możliwy. Utrzymuje wszystko, co mówił o polityce frakcyjnej. Frakcye nie są wyrazem woli ludu. Po odpowiedzi ze strony Bambergera wskazuje Bismark na monopole we Francyi, na cła ochronne w Ameryce, dające wielkie dochody. Zakończył zapewnieniem, że gdyby nawet najznakomitszą większością przyjęto rezolucye przeciw monopolowi, zostanie mu przekonanie, iż to co słuszne jest i dla Niemiec użyteczne, wyżej stoi aniżeli wszelkie większości.

Londyn, 15 czerwca. Do *Times* donoszą z Aleksandryi: Kedyw i Derwisz prosili Porty o wysłanie do Egiptu 18 000 wojsk egipskich. Aresztowano 450 osób. Międzynarodowa komisya ma sądzić burzycieli porządku.

Rzym, 15 czerwca. Mancini oświadczył w Izbie, że na reklamacyę rządu włoskiego u w. Porty został usunięty gubernator z Bengazi, z powodu pokrzywdzenia podróżnego włoskiego Namoli.

Rzym, 15 czerwca. Minister Mancini oświadczył, że przy zaburzeniach w Aleksandryi zabito czterech Włochów. Wylądowanie wojsk zdaje się być wykluczonem. Spokój przywrócony.

Rzym, 15 czerwca. Przy obradach nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych, przyzwoliła Izba na utworzenie nowych posad poselskich w Pekinie, Montevideo i Tangerze.

Belgrad, 15 czerwca. Król nie przyjął dymisyi gabinetu.

Konstantynopol, 15 czerwca. Sułtan wyraził wczoraj wobec Dufferina ubolewanie z powodu zaburzeń w Aleksandryi, których ofiarą padli także i Anglicy. Turecka rada ministrów jest od wczoraj w pałacu sułtańskim zebrana z powodu spraw egipskich. Dotąd jednak nie powzięto uchwały. W admiralicyi i w arsenale czynią się przygotowania na wszelkie wypadki.

Kairo, 15 czerwca. Popłoch wzrasta. Ogólna ucieczka Europejczyków trwa dalej. Kilka zakładów bankowych zamknięto, również jak biura europejskich finansowych kontrolorów, którzy rozpuściwszy urzędników swych na urlop udają się do Aleksandryi. Wszystkie biura egipskiej administracyi mają być do Aleksandryi przeniesione. Francuski agent dyplomatyczny prosił aby go odwołano. Oświadczył on francuskim obywatelom, że uchyla od siebie odpowiedzialność za ich bezpieczeństwo.

Aleksandrya, 15 czerwca. Proklamacya gubernatora wzywa mieszkańców aby spokojenie i w zaufaniu do władz, powrócili do zwykłych zatrudnień. Kedyw przyjmując miejscowe znakomitości, przemawiał w sposób uspakajający. Oświadczył, że każda z czterech dzielnic miasta ma silną załogę. Nie ma powodu obawiać się ponowienia rozruchów.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 15 czerwca 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	76·60	76·55
„ srebrna „	77·25	77·20
„ złota „	94·50	94·60
5% Austr. Renta pap. nowa	92·30	92·15
4% Węg. „ „	88·30	88·30
6% „ „ złota	119·85	119·90
Losy z r. 1860	130·—	130·25
„ „ 1864	171·—	171·—
„ premiowe węg.	118·50	118·50
Londyn	120·30	120·20
Napoleondor	9·59½	9·57
Marka	58·80	58·70
Dukat	5·67	5·65
Ruble papierowe	121·75	120·37
Lombardy	143·75	144·75
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	825·—	823·—
„ kredytowe	323·50	322·20
„ Karola Ludwika	316·25	317·25
„ Lwowsko-Czerniow.	171·75	171·50
„ Węg.-półn.-wschodnie	163·50	163·50
„ Koszycko-Bogum.	14 ·—	149·—
„ Północno zachodnie	206·—	206·—
„ Anglo Banku	124·75	124·50
5% Obligacye Indemn. gal	100·50	100·50
6% Listy hipoteczne	102·40	102·40
Akcye Siedmiogrodzkie	164·50	164·50
Berlin dnia 15 czerwca 1882.		
Wiedeń	170·15	170·35
Banknoty	170·60	170·70
Warszawa	205·40	205·75
Ruble	205·95	206·—
5% Listy zast. krol. polsk.	63·50	63·20
4% „ likwidacyjne	55·40	55·25
Akcye Karola Ludwika	135·50	135·87
„ kredytowe	554·—	554·—

Usposobienie giełdy słabe.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

WYKAZ

Listów Zastawnych Galicyjskiego Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego

wylosowanych na dniu 12 Czerwca 1882.

Listy zastawne 4%

Ser. I. 478. **Ser. II.** 532, 544, 655, 914.

Ser. III.			Ser. IV.		Ser. V.			
7988	15145	18621	3241	8199	105	12771	15938	19866
10911	15261	18645	4538	8206	556	12847	16072	19990
11330	15353	18653	4708	8279	1783	13038	16136	19997
11418	15505	18930	4735	8334	1808	13079	16248	20046
11461	15506	18945	4887	8342	2095	13084	16269	20404
11882	15581	18982	4921	8382	2915	13374	16309	20503
12033	15617	19177	5072	8430	2943	13473	16321	20618
12059	15721	19508	5196		3634	13490	16366	20720
12224	16077	19625	5366		3742	13519	16417	20952
12308	16201	19634	5441		4891	13646	16540	21058
12470	16212	19663	5627		5132	13711	16754	21082
12497	16240	19782	5676		5685	13788	16767	21086
12596	16302	19829	5709		6394	13800	16775	21303
12736	16303	19840	5898		6468	14005	16926	21308
12743	16352	19841	6029		7945	14090	17073	21516
12817	16376	20008	6084		8229	14151	17256	21640
12867	16564	20072	6295		8863	14174	17373	21665
13073	16704	20251	6374		9270	14251	17404	21875
13301	16729	20260	6432		9824	14259	17494	21923
13316	16756	20417	6671		10373	14521	17753	21932
13493	17177	20505	6726		10427	14565	17770	22220
13684	17270	20553	6834		10897	14681	17869	22227
13793	17278		6957		10978	14803	17952	22504
14057	17465		7161		11086	14889	18166	22558
14298	17638		7302		11162	15033	18194	22964
14399	17700		7336		11508	15147	18263	23130
14551	17914		7480		11930	15454	18333	23339
14564	17991		7636		12209	15570	18577	23515
14592	18116		7669		12304	15642	19220	23666
14648	18228		7797		12339	15660	19587	23725
14167	18353		7858		12652	15719	19715	23746
14964	18357		8192		12737	15739	19737	23773

Listy zastawne 4% 41-letnie.

Ser. II. nr. 123. **Ser. III.** nr. 458. **Ser. V.** nr. 205.

Listy zastawne 5%

Ser. II. 198, 369, 409 420, 472.

Ser. III.				Ser. IV.		Ser. V.		
94	1885	3386	6262	56	1836	199	2500	4445
248	1928	3499	6446	265	2002	210	2531	4737
254	1961	3590	6666	321		263	2677	4822
598	1990	3797	6822	331		444	2800	4945
765	2161	3925	6862	542		765	2872	4960
938	2169	4130	7075	671		781	3322	4964
1196	2214	4232	7193	930		789	3374	
1253	2291	4234	7225	1106		994	3428	
1305	2307	4405	7577	1148		1205	3556	
1348	2316	4670	7762	1230		1605	3697	
1469	2605	4796	7823	1257		1677	3723	
1514	2657	5203	7902	1372		1994	3790	
1622	2780	5234	7909	1456		2085	3797	
1631	3194	5411		1476		2173	4152	
1666	3202	5476		1481		2337	4188	
1680	3242	5612		1540		2494	4270	

Listy zastawne 5% 37-letnie.

Ser. I.: 512, 600, 610.

Ser. II.	Ser. III.			Ser. IV.	Ser. V.	
296	171	6694	11281	205	85	5048
317	558	6936	11757	468	287	5168
441	802	7109	12137	565	305	5762
556	880	7123	12398	819	326	5852
624	928	7147	12444	1086	530	5913
686	1305	7149	12458	1268	633	6067
834	1555	7472	12716	1606	1039	6115
1076	1593	7476	12732	1617	1250	6346
1251	1810	7770	12845	1701	1601	6465
1410	1950	7855	13289	1939	1920	6906
1539	2378	8086	13366	2087	2126	7176
1850	2470	8151	13370	2104	2138	7242
1894	2559	8384	13490	2491	2194	7467
	3068	8911	13493	2557	2353	8068
	3428	8985	13498	2873	2544	8277
	3785	9370	13567	2922	2815	8606
	3858	9489	13637	3030	2818	8683
	3911	9527	13677	3204	3044	8697
	4193	9715	13702	3216	3233	8807
	4373	9717	13758	3309	3241	8844
	4643	9881	13780	3327	3440	8963
	4906	9931	13900	3334	3474	9103
	5023	10136	14020		3660	9110
	5162	10313	14032		3685	9118
	5655	10325	14037		4058	9224
	6248	10681			4247	9263
	6346	10750			4311	
	6513	10881			4444	
	6557	11249			4842	
	6686	11256			4893	

Dyrekcya Galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wzywa niniejszem posiadaczy powyższych listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału od dnia 31 Grudnia 1882 począwszy, do kasy tegoż Towarzystwa we Lwowie zgłosili, ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje, i gdyby kupony za dalszy czas wypłacone były, przy odbieraniu kapitału potrącone zostaną. 390

Na rachunek Towarzystwa kredytowego, wypłacać także będzie

Dom handlowy Blau i Epstein w Krakowie

Lwów, dnia 12 Czerwca 1882.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 15/6.

%		placą	żądają
	Ruble papierowe ros. za 100 rubli	120 50	121 —
	Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	58 50	58 75
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	5 62	5 66
	20-to Frankówka złota	9 54	9 58
6%	Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. „ 100 zł.	100 50	101 —
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	100 20	100 60
4	„ „ „ „ „	92 50	93 50
6	„ „ Banku Hipoteczn.	102 25	102 60
5	„ „ „ „ z premią 10%	101 25	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	99 25	99 75
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5	„ „ „ „ „	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	101 50	103 —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 18 „	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. za rubli 100	99 50	100 —
4	„ likwidacyjne „ „ „ 100	86 —	86 50

Lwów, dnia 14/6.

%		placą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	321 —	323 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 25	100 60
4	„ „ „ „ „ „ „ 100	92 50	93 50
6	„ „ Banku hipotecznego gal. „ „ 100	102 25	102 60
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	101 25	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ 100	99 25	99 75
6	„ „ Banku włościań. „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	100 50	100 85

Wiedeń, dnia 14/6.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%		placą	żądają
4⅕	Renta austr. papierowa za złr. 100	76 55	76 70
4⅕	„ „ srebrna „ „ 100	77 20	77 35
4	„ „ złota „ „ 100	94 60	94 75
5	„ „ pap. nowa „ „ 100	92 30	92 45
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	119 75	120 25
5	„ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	130 50	130 90
5	„ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	134 —	134 50
—	„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	171 —	171 50
—	„ „ 1864 bez % połówki „ „ 100	170 50	171 50
—	Como Renten-Schein na 42 lirów za sztukę 1	35 —	— —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków za sztukę 1	145 75	146 25

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%		placą	żądają
6	Renta złota węgierska za złr. 100	119 95	120 10
4	„ „ „ „ „ 100	88 35	88 50
5	„ pap. „ „ „ 100	86 40	86 55
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	119 —	119 50
—	„ „ „ po 50 złr. „ „ 100	117 50	118 —
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	109 80	110 —

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

%		placą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie za złr. 100	99 25	99 75
5	Obligacye indemizac. Galicyj. „ „ 100	100 30	100 90
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	98 25	98 75
5	„ „ Węgierskie „ „ 100	98 25	99 —

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%		placą	żądają
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 za sztukę 1	113 25	113 75
5	„ „ „ „ 1878 „ „ 1	103 50	104 50
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków „ „ 1	37 25	37 75
0	„ Tureckie po 400 „ „ „ 1	26 75	27 25

LISTY ZASTAWNE.

%		placą	żądają
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote za złr. 100	119 50	120 —
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	100 —	100 50
6	„ Banku hipotecz. gal. „ „ 100	102 15	102 30
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	101 50	102 —
5	„ „ „ „ „ „ 100	99 25	100 —
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	— —	104 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	105 50	106 50
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	101 25	102 —
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem. „ „ 100	100 —	100 40
5	„ „ „ „ „ „ „ „ 100	88 —	90 —
6	„ „ rustykalne za złr. 100	101 50	102 50
6	„ „ „ 15-letnie „ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie „ „ 100	— —	— —
5	„ „ Banku austr.-węg. „ „ 100	100 90	101 05
4½	„ „ „ „ „ „ 100	100 90	101 10
4	„ „ „ „ „ „ 100	95 —	95 20

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

%		placą	żądają
5	Albrechta na 300 złr. za złr. 100	94 40	94 70
5	Ferdynanda północn. na 300 złr. „ „ 100	106 25	107 —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr. „ „ 100	100 —	100 50
5	Koszyc.-Bogumińskiéj na 200 złr. „ „ 100	98 60	98 90
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	94 50	95 —
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	95 60	95 80
5	Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	100 50	101 —
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr. „ „ 100	92 —	92 30
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr. za sztukę 1	134 75	135 25
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	93 50	93 90
5	Nordosty na 300 złr. za złr. 100	90 40	90 60

LOSY.

%		placą	żądają
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę	175 75	176 25
—	Klary na 40 złr. m. k. „ „	41 50	42 —
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr. „ „	111 50	112 50
—	Insbruck na 20 złr. w. a. „ „	23 25	23 50
—	Keglewich na 10 złr. m. k. „ „	17 50	18 50
—	Krakowskie na 20 złr. w. a. „ „	19 75	20 25
—	Lublańskie na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	41 50	42 —
—	Palfy na 40 złr. m. k. „ „	38 75	39 25
—	Rudolfa na 10 złr. w. a. „ „	20 —	21 —
—	Salm na 40 złr. m. k. „ „	53 50	54 50
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a. za sztukę	24 60	25 10
—	St. Genois na 40 złr. m. k. „ „	46 50	47 —
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „ „	24 —	24 50
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „ „	127 —	127 50
4	„ na 50 złr. w. a. „ „	63 —	63 50
—	Waldstein na 20 złr. m. k. „ „	30 75	— —
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k. „ „	39 75	40 25

AKCYE BANKOWE.

%		placą	żądają
5	Anglobank na 120 złr.	124 50	125 70
5	Bankverein Wiener. na 100 złr.	115 75	116 —
5	Bodencredit allgem. aust. na 80 złr.	239 50	240 —
5	Kredytowe dla handlu i przem. na 160 złr.	322 20	322 50
5	Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	315 —	315 50
5	Hipoteczne galic. na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „ na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk. na 600 złr.	823 —	825 —
5	Unionbank na 100 złr.	124 90	125 20

AKCYE KOLEJOWE.

%		placą	żądają
bez %	Albrechta na 200 złr.	— —	— —
5	Alfold Fiume na 200 „	172 —	173 —
5	Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2830—	2835—
5	Franciszka Józefa na 200 „	195 25	195 50
5	Karola Ludwika na 210 „	317 —	317 50
4	Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	148 75	149 25
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	171 50	172 75
bez %	Morawsko-szlązkie centr.	26 50	27 —
bez %	Prag Duxer	62 50	63 —
5	Rudolfa na 200 złr.	168 25	169 —
5	Siedmiogrodzkie na 200 „	164 50	165 —
5	Staatseisenbahn państwowa na 200 „	327 —	326 50
5	Lombardy (Sudbahn) na 200 „	149 25	149 75
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. na 200 „	159 50	160 —
5	Nordosty na 200 „	163 50	164 —

WALUTY.

	placą	żądają
Dukaty pełno ważne za sztukę	5 65	5 67
20-to Frankówki „ „	9 57	9 57
20-to Markówka „ „	11 73	11 76
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 82	9 84
Funty szterlingi „ „	12 —	12 04
Tureckie liry złote „ „	10 82	10 84
Banknoty włoskie „ „	46 65	46 75
Ruble papierowe „ „	120 25	120 75

Warszawa, dnia 14/6.

%		placą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869	99 75	100 —
	Kupony	— —	2 38
4	Listy likwidacyjne za rs. 100	86 25	86 50
	Kupony	— —	— 10
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	93 73
	„ „ „ „ IIa „	— —	92 50
	„ „ „ „ IIIa „	91 25	91 45

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: *A. Szyjewski.*